

Solidarność



POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ

Rok II

26. sierpień 1981r

Nr 31 /43/

Jan Poprowski:

W tym kraju

W tym kraju, żeby coś zbudować,
trzeba wpiersz flaki wypruć z siebie.
Tu każdy dzień jest dniem od nowa
a noc na nowo wszystko grzebie.

W tym kraju wcześniej niż gdziekolwiek
ludzie siwieją, tracą siły.
Jesienne sypie się listowie
na dzieje, co się nie spełniły,

W tym kraju ludzie wiedzą jedno:
historia dla nich niebezpieczna,
przeszłość bogactwem nami biednym,
przyszłość bezbrzeżna jest i wieczna.

Tem kraj już wszyscy pożegnali:
bogowie, diabli, pańscy święci.

I tylko myśmy pozostali
wśród czasu, mogli i pamięci.

1956

DOKUMENTY

O świadczenie 57/81

W ciągu wielu miesięcy Związek nasz wykazywał ogromną wstrząsliwość w podnoszeniu roszczeń płacowych, a nawet domaganiu się realizacji już podpisanych przez Rząd porozumień zgodnie z przyjętymi terminami. Członkowie naszego Związku uwierzyli oświadczeniom Rządu, że dalsze żądania płacowe pogorszą jeszcze sytuację w kraju: dali świadectwo wielkiego poczucia odpowiedzialności i dyscypliny związkowej. Można było sądzić, że to nasze stanowisko będzie przez Rząd docenione i że Rząd będzie lojalnie przestrzegać zawieszenia rozmów na te tematy. Okazało się jednak, że Rząd podejmuje rozmowy ze związkami branżowymi w sprawach płacowych i zmian w zbiorowych układach pracy, i podpisuje porozumienia w tym zakresie. I tak na przykład w dniu 26 bm. parafowano poza plecami "Solidarność" porozumienie ze Związkiem Zawodowym Pracowników Rolnych, przewznając podwyżki płac pracownikom Spółdzielni Kółek Rolniczych, które były dawno postulowane przez nasz Związek, i które znalazły swój wyraz w podpisanym 21.11.80r. porozumieniu. Są to oburzające manewry zmierzające do podważania zaufania do naszego Związku. Ostrzegamy Rząd, że jakakolwiek próba dokonywania ustaleń płacowych, a nawet ich negocjowania poza plecami "Solidarność" zmusi nasz Związek do wy-

stąpienia o natychmiastową realizację wszystkich podpisanych porozumień zgodnie z przyjętymi terminami.

Wszystkie te umowy uważamy bowiem za słuszne i wiążące, nie nalegalismy jedynie na ich natychmiastową realizację ze względu na katastrofalną sytuację ekonomiczną. Związek nasz jest zdecydowany strzec interesów ludzi pracy i działać w pełnym poczuciu odpowiedzialności za losy kraju. Stojąc na tym stanowisku domagamy się od Rządu :

- przedstawienia programu wyjścia z kryzysu i planu reformy gospodarczej,
- dotrzymania podstawowych przyrzeczeń zawartych w porozumieniach społecznych,
- nie podejmowania rozmów w sprawie układów zbiorowych pracy za plecami "Solidarności",
- niezwłocznego podjęcia rozmów z przedstawicielami NSZZ "Solidarność" i NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność" na temat zapewnienia SKR-om rentowności i tym samym zabezpieczenia środków na obiecaną podwyżkę płac.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza postanawia równocześnie rozpocząć prace przygotowawcze do zawierania układów zbiorowych pracy. W tym celu poszczególne sekcje branżowe powinny niezwłocznie powołać grupy robocze dla przygotowania materiału do negocjacji w sprawie zbiorowych układów pracy. W związku z tym należy:

- dokonać analizy funkcjonowania układu zbiorowego,
- zebrać wnioski odnośnie niezbędnych zmian w tym układzie,
- wykonać opracowanie zbiorcze, uwzględniające wysunięte postulaty oraz środki i harmonogram realizacji,
- uzyskać opinie co najmniej połowy Komisji Zakładowych.

Opracowane projekty powinny być przedstawione KKP, winny być zbadane i po Krajowym Zjeździe Związku powinny stać się przedmiotem negocjacji z Rządem.

Gdańsk 28.05.81

Krajowa Komisja Porozumiewawcza
NSZZ "Solidarność".

O s w i a d c z e n i e K K P w s p r a w i e n i e p o k o j u s o c j a l n e g o

W sytuacji narastającego niepokoju publicznego, podsycanego przez oficjalne informacje i publikacje n/t wzrostu przestępczości oraz spadku odpowiedzialności społeczeństwa KKP oświadcza, co następuje:

Nie leży w interesie "Solidarności" ani żadnych sił postępowych wywołanie niepokoju poprzez nieprzemyślane wybryki czy ekscesy chulikańskie w okresie tak ważnym, jak kampania wyborcza w związku i w partii. Wierzymy wszyscy, że wyniki demokratycznie przeprowadzonych wyborów mogą przynieść jedynie korzystne dla kraju skutki. Tworzenie psychozy totalnego zagrożenia może jedynie iść w interesie tych, którzy przez wywołanie w decydującym momencie konfliktu zamierzają powstrzymać proces odnowy i przywrócić dawne układy, w których można ukryć własne przewinienia i nadużycia. Za takie same, prowadzące do konfliktu poczyniania, należy uznać tendencyjne lekceważące postępowanie Komisji Rządowej w Radomiu, opóźnienie i utrudnianie śledztwa w Bydgoszczy oraz wywołanie inspirowanego przez dyrekcję SKR-ów strajku pracowników. Chcąc uniemożliwić takie machinacje, KKP wzywa członków "Solidarności" i wszystkich ludzi dobrej woli do zachowania spokoju, nieuleganie prowokacjom i zdecydowane przeciwstawianie się wszystkim poczynaniom zmierzającym do naruszania porządku publicznego. We wszystkich przypadkach naruszania prawa i norm społecznych należy wykorzystywać w pierwszej kolejności środki formalnie prawne, a w razie ich nieskuteczności odwoływać się do powagi działania całego związku w drodze negocjacji i protestów. KKP wierzy, że postępująca odnowa i demokratyczna tradycja stosunków społecznych stworzy w przyszłości płaszczyznę do bezkonfliktowego załatwiania najbardziej drażliwych problemów zgodnie ze społecznymi oczekiwaniami.

Gdańsk, 28.05.1981r

KKP NSZZ "Solidarność"

List otwarty do Premiera PRL
Premier Rządu PRL
Gen. armii Wojciech Jaruzelski

KKP po zapoznaniu się z przebiegiem zadeklarowanych przez władze kroków prawnych w sprawie bydgoskiej, uznaje je za niezadawalające, a sposób ich prowadzenia za tendencyjnie nieudolny i prowokacyjny. Wysoka świadomość społeczeństwa bydgoskiego pozwoliła do tej pory uniknąć wznowienia konfliktu, pomimo iż decyzja KKP pozwoliła bydgoskiemu MKZ na samodzielność decyzji w tej sprawie. Obecnie wobec powszechnej świadomości przebiegu wydarzeń wzburzenie społeczne wzrasta i spokój jest coraz trudniejszy do utrzymania. Podobna sytuacja ma miejsce w Radomiu, gdzie lekceważące postępowanie niepepnej i niekompetentnej Komisji Rządowej w dniu 13 maja było próbą społecznej cierpliwości. Społeczeństwo pomimo wyraźnej próby wywołania konfliktu sprawę tę wygrało. Przypadki postępowania wzburzającego opinię publiczną mnożą się, muszą być odczytywane jako przygotowywanie przez pewne grupy osób podłoża do konfliktów w przeddzień doniosłych dla kraju wydarzeń. W trosce o dalsze zapewnienie spokoju i ładu, wzywamy Rząd do zaniechania wymienionych metod i zajęcia stanowiska rzeczywistego partnera w procesie odnowy.

Gdańsk, dnia, 28.05.1981r.

KKP NSZZ "Solidarność"

List otwarty KKP NSZZ "Solidarność" do Społeczeństwa.

Mimo ogólnych oczekiwań społeczeństwa nie rozwiązano sprawy prowokacji bydgoskiej. Śledztwo w tej sprawie - wbrew zapewnieniom Rządu - utknęło w martwym punkcie. Efektem takiego postępowania jest utrata zaufania społeczeństwa do władz i prokuratury oraz brak pewności co do intencji organów odpowiedzialnych za utrzymanie porządku publicznego, nawet gdy interweniują one w słusznych sprawach. Stan taki grozi nowym konfliktem. Zgodnie z wcześniejszym ustaleniem KKP MKZ Bydgoszcz wstrzymał się z akcją protestacyjną do dnia 15 kwietnia, a następnie wykazując większe poczucie odpowiedzialności i zrozumienia sytuacji niż władze, przedłużył termin zawieszenia pogotowia strajkowego do dnia 10.06.br. Dzień ten jest jednak terminem ostatecznym. Szereg organizacji regionalnych zwróciło się do KKP o zgodę na przyłączenie się do ewentualnej akcji protestacyjnej. MKZ Bydgoszcz, wobec faktu, że rozwiązanie konfliktu jest sprawą całego kraju. W związku z tym 4 czerwca w Bydgoszczy odbędzie się posiedzenie KKP. Ponownie zagrożony jest spokój w kraju. Apelujemy do wszystkich organizacji, do całego społeczeństwa o pomoc w bezkonfliktowym załatwieniu sprawy. Pamiętajmy, że winni muszą być ukarani. Jest to gwarancja przywrócenia społecznego zaufania. Nie może być w naszym społeczeństwie osób nietykalnych. To właśnie one w marcu br. omal nie doprowadziły do tragedii narodowej.

Gdańsk, 28.05.1981r.

KKP NSZZ "Solidarność".

Uchwała w sprawie żywności

Na podstawie informacji napływających z całego kraju, należy uznać za zjawisko niepokojące nagminne magazynowanie i marnowanie różnych postaci żywności. KKP zobowiązuje wszystkie regiony do podjęcia akcji ujawniania zapasów żywności i innych materiałów, których brakuje na rynku. Informacje - właściwie udokumentowane - prosimy przesyłać do MKZ Bydgoszcz lub zastępczo do MKZ Mazowsze. Jednocześnie KKP oświadcza, że wobec krytycznej sytuacji kraju nie uznaje żadnych ograniczeń nakładanych w sprawie magazynowania i ruchu żywności, wynikających z tzw. tajemnicy służbowej i z całą stanowczością bronić będzie wszystkich pracowników dostarczających informacji.

Gdańsk 28.05.81r.

KKP NSZZ "Solidarność".

K o m u n i k a t

27.05.81 r zarejestrowany został nowy związek zawodowy NSZZ "Solidarność Chłopska".

Ze względu na przyjętą przez ten związek nazwę, która może wprowadzać w błąd, NSZZ "Solidarność" oświadcza, że uznaje jedynie NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność" jako autentycznego reprezentanta rolników i nie podejmuje współpracy z żadnym innym chłopskim związkiem zawodowym.

Rzecznik prasowy NSZZ "Solidarność"
Janusz Onyszkiewicz

K o m u n i k a t

Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" popiera inicjatywę Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego powołania Społecznego Komitetu Reformy Gospodarczej, celem opracowania projektu reformy gospodarczej opartej o rzeczywiste mechanizmy szeroko pojętej samodzielnosci przedsiębiorstw i całej gospodarki. Zebranie założycielskie komitetu odbędzie się dnia 8.06.1981r o godz.11⁰⁰ w Warszawie ul.Nowy Świat 49, na które zapraszamy zainteresowanych przedstawicieli naszego Związku.

Prezydium
Krajowej Komisji Porozumiewawczej
NSZZ "Solidarność"

Bydgoszcz, dn.3.06.81r.

O ś w i a d c z e n i e

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" zgłasza sprzeciw przeciwko używaniu negocjacji ze związkami zawodowymi jako narzędzia walki politycznej zmierzającej do obniżenia autorytetu "Solidarności" i pograżenia nas razem z rządem w chaosie działań pozornych.

1. Krajowa Komisja Porozumiewawcza w poczuciu obywatelskiej odpowiedzialności zawiesiła w listopadzie 1980r. egzekwowanie od rządu już podpisanych porozumień płacowych. Ostatnio rząd podpisał nowe umowy płacowe wyłącznie ze związkami branżowymi /metalowców, pracowników rolnych/ pogłębiając tym samym dezorganizację rynku, dewaluując oszczędności ludności i obniżając wiarygodność swoich własnych zapewnień o braku pieniędzy.

Oświadczamy, że jeżeli rząd posiada rezerwy finansowe, winien je zużytkować na realizowanie do końca porozumień gdańskich, w tym szczególnie do rozwiązania problemu biedy w Polsce, gdy 6 milionów ludzi posiada dochody poniżej minimum socjalnego.

2. Krajowa Komisja Porozumiewawcza podtrzymuje swoje stanowisko z listopada i stwierdza, że konieczne jest częściowe uregulowanie sytuacji pieniężnej w kraju, w tym wydatków, proporcji płac, cen zaopatrzeniowych i detalicznych.

3. Krajowa Komisja Porozumiewawcza uważa, że ważniejsze wydają się gwarancje finansowe w procesie dobrowolnych przemieszczeń pracowników i finansowych zobowiązań państwa, wobec osób znajdujących się bez pracy, co staje się coraz bardziej palącym problemem.

W przypadku nierozpatrzenia sprzeciwu naszego Związku wobec odrębnych porozumień płacowych podpisywanych ze związkami branżowymi będziemy zmuszeni do wniesienia ze swej strony pakietu nabrzmiałych problemów umów społecznych. Problematyczny staje się również nasz udział w programie stabilizacji gospodarki.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza
NSZZ "Solidarność"

Bydgoszcz, dn.4.06.81r.

J.S.Suchy

O kontrowersjach wokół Z R Śląska i Zagłębia

W związku ze spięciami, które powstały na zebraniach przedstawicieli zakładów zarejestrowanych w MKZ Katowice, delegaci postanowili /w porozumieniu z Zarządem Regionalnym/ powołać Tymczasową Komisję Kontroli Związkowej. Było to celowe tym bardziej, że odprowadzanie składek związkowych do regionu bez kontroli Komisji rewizyjnej byłoby utrudnione. W skład Tymczasowej Komisji Kontroli Związkowej weszło 10 przedstawicieli zakładów pracy /m.innymi H.Katowice, Akademią Ekonomiczną/. Jej przewodniczącym został

Jan Pająk.

Dnia 16.04.1981r TKKZ przedstawiła pierwszy raport ze swoich prac, do czego była zobowiązana przez zebranie przedstawicieli. Niedopatrzaniem był tutaj fakt, że Komisja nie przekazała treści raportu przed opublikowaniem do wiadomości Zarządu Regionalnego. Raport ten, oparty na wnikliwej ocenie faktów, zawierał analizę stanu działalności finansowej zarządu, sprawy włączania do kiosku z materiałami propagandowymi, spraw organizacyjnych /związanych z ewidencją, kampanią wyborczą itd/, organizacji pracy oraz stosunków międzyludzkich. W podsumowaniu Komisja podała projekt uchwał, które pozwoliłyby usprawnić dalszą pracę Zarządu.

Oto najistotniejsze sprawy w nich zawarte:

1. zalecenie uporządkowania księgowości i działalności finansowej,
2. zalecenie zabezpieczenia budynku MKZ i ograniczenia liczby osób przebywających na jego terenie w nocy,
3. opracowanie schematu organizacyjnego i usprawnienie przepływu informacji,
4. Zarząd Regionalny powinien przeprosić ob.A.Siebielca /byłego pracownika MKZ/ za zniesławienie,
5. Przekazać pod głosowanie delegatów pozbawienie ob.K.Świtonia funkcji sekretarza,
6. Zatwierdzenie przez głosowanie pełnienia funkcji w ZR przez J.Cegielskiego i J.Bartosza,
7. Dokooptowanie do Zarządu 7 osób spośród Komisji Zakładowych,
8. Zalecenie rygorystycznego przestrzegania zakazu używania alkoholu na terenie MKZ,
9. Zalecenie przywrócenia praw pracowniczych i finansowych byłej księgowej do czasu formalnego wyjaśnienia sprawy.

Wnioski te w moim odczuciu na pewno nie zostały przedstawione po to aby zaszkodzić Zarządowi. Wręcz przeciwnie, ukazały one ogrom pracy stojący przed tą niewielką grupą ludzi.

W tej sytuacji wydaje się nieco niezrozumiały ton pierwszej odpowiedzi Zarządu przedstawionej na następnym zebraniu w dniu 30.04.81r. Prawdopodobnie członkowie Zarządu odebrali raport jako osobistą obrazę, co spowodowało, że treść odpowiedzi nie była wyważona a miejscami nawet demagogiczna.

Jednocześnie okazało się, że Zarząd rozwiązał już niektóre z przedstawionych w raporcie TKKZ problemy, m.innymi zatrudniono nowego głównego księgowego, który opracował instrukcję finansową /od dawna oczekiwaną/. Bardzo złe wrażenie zrobiło również zakwestionowanie uprawnień komisji kontrolnej oraz zebrania przedstawicieli. Wprawdzie Zarząd posłużył się argumentami statutowymi, jednak zaprzeczył jednocześnie wszystkim dotychczasowym pozytywnym działaniom swoim i zebrania.

Największe wzburzenie wywołała jednak atmosfera panująca wokół K.Świtonia, który 30.04. złożył ostatecznie rezygnację z pracy w Zarządzie /co podkreślił opuszczeniem sali/. Mimo, że niektóre uwagi K.Świtonia były trafne, m.innymi na temat zbyt dużej ilości wydawanych wtedy tytułów czasopism MKZ, co nie podnosi sprawności systemu informacji, jednak musi dziwić takie zaperzenie u wytrawnego działacza związkowego.

Tego samego dnia złożył rezygnację /czy też został odwołany/ z pracy w ZR J.Bartosza.

Chaos panujący na zebraniu /nie można było nazwać tego dyskusją czy nawet polemiką/ był z pewnością spowodowany błędnym zachowaniem Zarządu oraz niektórych przedstawicieli zakładów.

Rozgardzisz ten wykorzystywany był następnie przez "działaczy" zwłoujących zebrania zakładów poza MKZ.

Na zebraniach tych zgłaszano votum nieufności wobec Zarządu Regionalnego i chęć powołania tymczasowego zarządu na czas do wyborów regionalnych.

Problem ten dyskutowany był na zebraniu Komisji Zakładowej Politechniki Śląskiej z udziałem przewodniczących kół w dniu 11.05.1981r. Stanowisko zajęte przez zebranych było przeciwnie działalności tych grup. Postanowiliśmy, iż należy zalecić Zarządowi rzetelne ustosunkowanie się do raportu TTKZ oraz skoncentrowanie swoich wysiłków na problemie wyborów do regionu.

Stanowisko to przedstawił przewodniczący naszej Komisji kol.J.T.Żeliński w dniu 13.05.1981r. na zebraniu gliwickich zakładów pracy. Stanowisko to podzieliła większość zgromadzonych. W dniu 14.05.1981r. Zarząd Regionalny przedstawił drugą część odpowiedzi na zarzuty TTKZ oraz raport finansowy. Tym razem odpowiedź była rzeczowa i znacznie bardziej wyważona. Na tym samym zebraniu przedstawiciele około 100 zakładów złożyli również votum nieufności wobec zarządu. Wobec braku quorum /częściowo wskutek nadgorliwości służy porządkowej/ postanowiono, że decyzyjnie w sprawie dalszych działań MKZ Katowice podejmie zebranie w dniu 28.05.1981r.

W dniu tym przybyli także: przedstawiciel KKP - A.Kopaczewski i Sobieszek - przedstawiciel Krajowej Komisji Rewizyjnej. Zgodnie z naszymi oczekiwaniami zebrani przedstawiciele 511 zakładów opowiedzieli się za udzieleniem votum zaufania obecnemu Zarządowi Regionalnemu do czasu wyborów regionalnych; Poszerzono także skład Zarządu o 8 osób. Są to: Teresa Baranowska, Marian Barczyk, Jadwiga Chmielowska, Andrzej Czechak, Marek Gabryś, Bogdan Hadyna, Eugeniusz Karasiński, Bogdan Krakowski. Łącznie z dotychczas urzędującymi A.Rozpłochowskim, J.Jagięłką, J.Górnym, R.Wójtusikiem i J.Cegielskim Zarząd liczy obecnie 15 osób, co z pewnością wpłynie na poprawę sytuacji w MKZ. Ponadto ustalono rzecz chyba najważniejszą :

1. Przyjęto I część ordynacji wyborczej, określającą zasady wyboru delegatów na Walne Zebranie Delegatów w regionie.
2. Ustalono harmonogram wyborów, mówiący iż do dnia 15.06.1981r. należy zakończyć wybory Komisji Zakładowych i delegatów do regionu. Termin WZD w regionie ustalono na 27.07.1981r /część wyborcza zebrania/.

Wydaje się, że obecnie możliwe będzie przeprowadzenie wyborów w określonych terminach bez niepotrzebnych starć "frakcyjnych", a to jest w tej chwili celem nadrzędnym dla naszej regionalnej organizacji związkowej.

Józef Szczepan Suchy

Uwaga: tytuł pochodzi od Redakcji.

Adam Pawlak

V Zjazd Przedstawicieli Szkół wyższych

NSZZ Solidarność

Katowice 6.06.81r.

1. KZ "Solidarność" WSI Radom złożyła votum nieufności wobec rektora prof.J.Hebdy.
2. W MNSzWiT powołano komisję d/s współpracy ze związkami zawodowymi.
3. Politechnika Szczecińska negocjuje z MNSzWiT uchylenie i ujawnienie różnych pism okólnych, normatywnych i zaleceń nie mających charakteru prawnego a zobowiązujących rektora do różnych działań.
4. Ustawa o Szkolnictwie Wyższym.

Projekt ustawy około 20 czerwca zostanie skierowany do Prezydium Rady Ministrów, Opinie Komisji Legislacyjnej oraz Urzędu Rady Ministrów są na ogół pozytywne. Najbardziej krytyczne opinie o ustawie wyraził Wydział Nauki Komitetu Centralnego. Doc.Amsterdamski twierdzi, że w opinii tej próbuje się zdevaluować rolę Rady Główniej Nauki oraz ograniczyć samodzielność uczelni w kwestiach: limitów przyjęć na studia oraz programów studiów. Opinie te są preczne nie tylko stanowisku Solidarności ale całej Komisji Kodyfikacyjnej.

Prof.Weyhert wskazał, na brak jednolitej redakcji projektu związkowego Ustawy. W chwili obecnej na projekt ten składa się bowiem projekt

opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną oraz związkowy protokół rozbieżności.

VII Zjazd OKPN NSZZ "Solidarność"

Katowice, 7.06.1981 r.

1. OKPN podjął uchwałę w sprawie wydania Dzieł Wybranych Księdza Prymasa.

Uchwała OKPN Nr 1

Śmierć Prymasa Polski, wielkiego Oregdownika spraw ludzi, pracy w mieście i na wsi, zarówno przed wojną jak i w minionym 36-leciu, pogrążyła w głębokim smutku i żałobie nasz związek zawodowy. NSZZ "Solidarność" poszukując swej ideowej tożsamości czerpie między innymi z nurtu chrześcijańskiej myśli społecznej, stąd dorobek księdza Prymasa jest dla niej szczególnie ważny i znaczący.

Powodowani głęboką troską o zachowanie humanistycznych wartości zawartych w Dziele ks. Kardynała Wyszyńskiego dla dalszej działalności NSZZ "Solidarność", wyrażamy pogląd, że istnieje pilna potrzeba wydania Dzieł Wybranych Księdza Prymasa, ukazujących Jego myśli i poglądy na podstawowe problemy świata pracy w Polsce.

Sekcja Nauki NSZZ "Solidarność" wyraża gotowość do pracy nad tym wydawnictwem po akceptacji inicjatywy przez Krajową Komisję Porozumiewawczą i Sekretariat Episkopatu Polski.

Zwracamy się do KKP o poparcie dla zgłoszonej inicjatywy OKPN i przyjęcie patronatu całego związku nad wydawnictwem, którego celem jest jak największe udostępnienie społeczeństwu myśli społecznej Prymasa.

Niniejsza uchwała może być traktowana jako zapowiedź dalszych inicjatyw wydawniczych, umacniających ideową tożsamość związku;

Katowice, dnia 7 czerwca 1981r.

Za VII Zjazd OKPN

Michał Nawrocki

2. Wiele kontrowersji wywołał na Zjeździe projekt połączenia w jedną projektowanych ustaw a mianowicie "ustawy o nauce" oraz "ustawy o stopniach i tytułach naukowych". OKPN nie rozstrzygnął definitywnie jednolitej bądź oddzielnej redakcji obu ustaw;

Uchwała OKPN Nr 2

Ogólnopolska Komisja Porozumiewawcza Nauki stoi na stanowisku, że "Ustawa o nauce" i "Ustawa o stopniach i tytułach naukowych" są ściśle ze sobą związane i z tego względu muszą być przygotowane przez tą samą Komisję i poddane jednoczesnej procedurze legislacyjnej.

Komisja Kodyfikacyjna winna być powołana zgodnie z zasadami przewidzianymi dla Komisji d/s "Ustawy o nauce" zawartymi w pk.II.7. Porozumienia z Gdańska podpisanego w dniu 19 listopada 1980r;

Skład grupy przedstawicieli OKPN do prac nad "Ustawą o nauce" został przekazany do MNEzWIT w dniu 5.02.1981r. Niniejsza uchwała nie narusza w niczym terminów realizacji pozostałych ustaw wymienionych we wspomnianym Porozumieniu.

Uchwała OKPN Nr 3

Zebrani uznają za konieczne, aby OKPN dysponowała własnym projektem "Ustawy o nauce" oraz włączonym do niej bądź osobnym projektem "Ustawy o stopniach i tytułach naukowych".

Projekt taki może mieć formę też obejmujących najważniejsze sprawy dotyczące w/w ustaw.

OKPN zobowiązuje grupę powołaną do prac nad "Ustawą o nauce" do realizacji niniejszej uchwały.

Za VII Zjazd OKPN

Michał Nawrocki

3. OKPN postuluje opracowanie raportu o stanie nauki w naszym kraju. Na Zjeździe wskazano na ogromną złożoność problemu. Powołano grupę roboczą, której zadaniem jest zaproponowanie ogólnej koncepcji rozwiązania tego zagadnienia.

4. Zasady finansowania nauki są przedmiotem prac specjalnie do tego celu powołanej 20 osobowej komisji. Projekt zasad zostanie poddany pod ogólnokrajową dyskusję.
5. Zaprotestowano przeciwko dyskryminacji członków "Solidarności" przez kraje /szczególnie NRD/, odmawiające przyjmowania członków naszego związku w ramach międzynarodowej umowy wczasowej.
6. Statut sekcji NAUKA przy NSZZ "Solidarność" musi być uchwalony do dnia 27 lipca br. Wymóg KKP w związku z tym: na 12 lipca zaplanowano kolejny zjazd OKPN poświęcony uchwaleniu statutu naszej sekcji.

DZIAŁ EKOLOGICZNY

Informacja Klubu Ekologicznego

Wykładem J. Habera zatytułowanym "Zabijanie ziemi" a traktującym o ochronie środowiska w aspekcie stosunków międzynarodowych Klub Ekologiczny na Politechnice Śląskiej rozpoczął cykl otwartych wykładów Wolnej Wszechnicy Ekologicznej. Wykłady będą kontynuowane w nowym roku akademickim. Przewidziana tematyka to m. innymi informacje o degradacji środowiska G.O.P. W oparciu o raport opracowany przez Polski Klub Ekologiczny. Rola idei w degradacji środowiska przestrzennego człowieka, oraz prelekcje osób opracowujących poszczególne zagadnienia tematyczne raportu P.K.E.

- " -

Klub Ekologiczny złożył na ręce Dziekana Wydziału Architektury apel o przyjęcie do pracy na łutniejszym Wydziale w wymiarze pełnego etatu ekologa. Klub stoi na stanowisku, że żadna uczelnia w Polsce nie wymaga w takim stopniu włączenia problematyki ekologicznej do toku studiów jak właśnie uczelnia na Śląsku. Dotychczasowa niewiedza i niezajomość problematyki ekologicznej u projektantów środowiska przestrzennego nie powinna być usprawiedliwieniem dla dalszego lekceważenia tego zagadnienia jeśli nie chcemy "wzbogacać" naszego województwa o dalsze Miasteczka Śląskie lub Huty Katowice, poparte wielokrotnie jednostronnymi pracami naukowymi. Oczekujemy pojawienia się w języku projektantów terminu "Etyka Ekologiczna".

PROGRAM "SOLIDARNOSCI"

J. Staniszkis

Program działania na czas kryzysu

Niedawno opublikowany dokument pt. "Kierunki działania Związku w obecnej sytuacji kraju" ma w podtytule określenie "Tezy do dyskusji". Stanowi więc w intencjach jego autorów punkt wyjścia do szerokiej debaty wewnątrz-związkowej nad naszymi założeniami programowymi. Dotychczas jednak wypowiedzą się na jego temat głównie politycy PZPR i publicyści oficjalni /np. Jerzy Urban w "Polityce"/ którzy traktują zresztą ten tekst jako przejaw ostrego radykalizmu. W niniejszym numerze, serią wypowiedzi działaczy i ekspertyzy "Solidarności" pragniemy rozpocząć rozmowę o programie Związku. Niedługo przystąpimy też do dyskusji nad programem Regionu Mazowsze.

Redakcja

Przedstawiono nam propozycję programu Związku. Nie warto w tym miejscu rozstrząsać kto - i jakim prawem - zdecydował, że program "Solidarności" ma powstawać od góry, a nie na przykład w zakładach i na zjazdach regionalnych. Zaproponowany program jest nijak, nie zapala wyobraźni i nie odpowiada obywatelskim aspiracjom naszego ruchu. Co więcej - jest on żenujący i poddany autocenzurze w części poświęconej ocenie przyczyn kryzysu /ani razu np. nie używa się słowa "partia" - nawet na obradach KC

mówiono ostrzej/. Przedstawiony program skłania do bierności, bo nie formułuje perspektyw i celów działania, a jedynie każe „czekać” i ewentualnie „czuwać” /w związku z reformą/, pozostawiając inicjatywę „specjalistom”. Również program dla organizacji zakładowych jest ogólnikowy, urzędniczy i unika spojrzenia w twarz aktualnym, już posierpniowym zagrożeniom bytu społecznego. Taki program można formułować dla sytuacji normalnej, nie zaś dla sytuacji kryzysu, który - co więcej - nie osiągnął jeszcze swego dna.

Grozi nam głód /reklamantacja nie ma pokrycia, a rolnictwo przeżywa techniczny regres/, górnictwo - ze względu na fatalny stan techniczny w latach 70-tych wskaźnik zapełnienia wyrobisk cementem i piaskiem - co umożliwiała eksploatację sąsiednich pokładów - wynosił 20%, dziś wskaźnik ten wynosi już tylko 5% /- prawdopodobnie nie wydobędzie w tym roku więcej niż 120 mln ton węgla. Oznacza to w ziemi nie tylko paraliż gospodarki, ale - być może - śmierć z zimna wielu starych, samotnych i chorych. Otwarcie mówi się już o masowym bezrobociu /gdy wiele zakładów nie posiada zabezpieczenia materiałowego na dłuższą niż kilka tygodni/ a retawienie zakładów/produkcja uboczna, przesunięcia i sprzedaż zapasów, zmiana profilu produkcji, podjęcie usług obok produkcji/ nie jest praktycznie możliwe w gorszej podziałów branżowych i resortowych. Administracja gospodarcza i państwowa jest całkowicie sparaliżowana: od lat nie kontrolowała ona dryfującej gospodarki, ale obecnie całkowicie utraciła zdolność podejmowania decyzji i egzekwowania własnych poleceń. Sytuacja w tym względzie nie poprawiła się od wielu miesięcy. Robotnicze doły partyjne stanąży po naszym stronie: to już nie sierpniowa konfrontacja społeczeństwa z państwem - elita władzy jest coraz bardziej izolowana wewnątrz partii i państwa.

Myślę, że jest to właściwy moment, aby społeczeństwo przejęło pełną kontrolę nad swoimi warsztatami pracy i wyważyło państwo z roli dysponenta środkami produkcji, jeśli nie potrafi ono zapewnić bytu narodowi. Jeśli nie można znieść podziałów branżowych - ignorujemy je. Twórczy Rady Pracownicze wszędzie tam, gdzie tego jeszcze nie zrobiono. Sporządzamy - razem z zakładowym ruchem odnowy partii - programy ratowania przedsiębiorstw.

Wykorzystujemy nasze związkowe kanały informacji - są jeszcze rezerwy materiałowe /niektóre zakłady produkują urządzenia dla inwestycji dawno już skreślonych z planu/. Zdobywamy kanałami „Solidarności” dokumentację na produkcję narzędzi i części zamiennych, spróbujmy produkcji dla rolnictwa. To są nasze fabryki - kontrolujemy je więc nie tylko w czasie strajków, ale na codzień.

Na poziomie regionów formułujemy - razem z partyjnymi komisjami porozumień poziomych i radnymi: programy przesunięć i przeszkalania pracowni, koordynujemy akcję ratowania zakładów, organizujemy - może razem z Kościołem - system samopomocy społecznej. Niech żadne dziecko, nikt stary i chory nie zostanie głodny i sam. Wykorzystajmy w tym celu koła „Solidarności” w szkołach i służbie zdrowia.

Każda rewolucja w historii miała dwa etapy. Pierwszy to przechwycenie symboli władzy centralnej, często przez małą garstkę ludzi /np. Bastylię - zdobywało 800 ludzi/. Drugi, ważniejszy etap, to zastąpienie funkcji, nie wypełnianych już przez sparaliżowane państwo, własnymi działaniami. U nas implozja /zakłamanie się/ państwa poprzedziło sierpniową eksplozję społeczeństwa. Od 7 miesięcy państwo nie było w stanie opanować pogłębiającego się kryzysu. W tej sytuacji naszym obowiązkiem jest przejęcie władzy w zakładach i w regionach: nie interesują nas gesty symboliczne i szczebel centralny: niech dalej urzędują i wyobrażają sobie, że rządzą.

Podjęcie rekonstrukcji organizacyjnej i strukturalnej gospodarki oraz zabezpieczenia podstawowych potrzeb społecznych w sytuacji głębokiego kryzysu jest podstawowym zadaniem związku na najbliższe 2 - 3 lata.

Druga sprawa - to zorganizowanie sieci samopomocy społecznej /system informacji, opieki, tanie stołówki dla dzieci i ludzi żyjących poniżej minimum socjalnego - jest ich ok. 6 mln/. Poprzez samorząd będziemy mieli wpływ na podział dochodów przedsiębiorstwa. Zużyjemy ich część na pomoc dla najbardziej bezbrodnych wobec kryzysu.

Trzecie zadanie to rozpoczęcie budowy fundamentów otwartego społeczeństwa bez hierarchii. Musimy żądać otwarcia dla robotników uniwersytetów i politechnik: nie dla zdobywcia dyplomów, ale dla zdobywcia wiedzy. Zamiast masowych zwolnień będziemy walczyli o skrócenie czasu pracy /obniży to nieco zarobki, ale uratuje kolegów przed zwolnieniem/. W czasie wolnym - dla chętnych - trzeba stworzyć wszechnicce związkowe i regularne, razem ze stu-

dentami/ zajęcia na uczelniach. Bezrobotni absolwenci szkół wyższych winni obejmować szkoły przyzakładowe i domy kultury. Spróbujmy wyedukować się sami, żebyśmy mogli sami się rządzić. Spróbujmy usunąć fałszywe hierarchie, kompleksy i podzieliły na "inteligentów" i "fizycznych". Spróbujmy być twórcami w naszym życiu i pracy: będzie to możliwe, gdy sami będziemy je kontrolować. Był moment w Sierpniu, gdy te bariery zniknęły, Poczucie siły dodało robotnikom skrzydeł. Pamiętam to sama ze Stoczni Gdańskiej. Dziś wspomina się to jak święto, które minęło. Bariery i nieufność wróciły. Spróbujmy jeszcze raz - przez wspólną naukę i wzajemną pomoc.

Najbliższe lata będą latami biedy. Program "Solidarności" na czas kryzysu winno być ukatwienie przetrwania najskąbszym i stworzenie szans wyjścia. Na władze nie bardzo możemy liczyć w tym względzie. Spróbujmy już społeczeńści środki produkcji przez przejęcie władzy w zakładzie. Znieśmy stare struktury przez ich ignorowanie. Może uda się nam to, co nie udało się jeszcze żadnemu ruchowi społecznemu, może unikniemy zbiurokratyzowania i powstania nowych hierarchii, zachowamy rację moralną stojącą po naszej stronie w Sierpniu, a równocześnie - przestaniemy być tylko siłą blokującą i sami zaczniemy rozwiązywać własne problemy.

„Niezależność” nr 41

W. Kulerski

Samoobrona i odnowa

Warunki, w jakich narodził się związek i w jakich działa, obciążały go nad miarę. Z konieczności stał on się masowym ruchem samoobronny społecznej oraz obywatelskim ruchem odnowy, co zaważyło na kształcie też do programu związkowego. Mieastannie przechodzi się w nich od wąsko pojętych spraw pracowniczych do praw człowieka i obywatela, do zamierzeń naprawy państwa, a także odwrotnie - od spraw ogólnych do praw pracowniczych. Niemal jednym tchem mówi się: „Będziemy bronić praw człowieka, obywatela i pracownika; Jednocześnie nie uchylamy się od odpowiedzialności za losy naszego narodu i państwa”./cz.I. Wartości podstawowe/. Zważywszy, że Związek nasz wyrósł z posiewu krwi i omalże z dna upadku państwa - niesposób się temu nie dziwić. Społeczeństwo polskie jeszcze przed narodzinami Związku drogo okupiło jego powstanie. Cenę znacząca pamiętne lata: 1956, 1970, 1976. To co stanowi warunki istnienia Związku, a zatem i to, czego Związek musi utrzymać wskazano wyraźnie: prawo do głoszenia przekonań, wolność słowa i druku, prawo do prawdy, prawo do zgromadzeń, prawo swobodnego stowarzyszania. Wszyscy związkowcy muszą sobie zdawać sprawę z tego, że jest to pierwsza linia samoobronny społecznej. Dokąd linia ta się trzyma - może żyć i działać Związek. Jeśli pęknie - Związek znajdzie się w opałach. Dziś walczymy o prawo do istnienia i do głoszenia poglądów dla społeczników z KOR i z ROPCzIO oraz dla działaczy politycznych KPN. Jeśli dopuścimy do tego, by prawo to im odjęto - następnym krokiem będzie odmówienie tego samego prawa związkowcom. Dziś walczymy o prawo istnienia dla Niezależnej Oficyny Wydawniczej "Nowa", dla Wydawnictwa 3 Maja i innych. Skoro dopuścimy do ich zniszczenia - cały ciężar uderzenia spadnie na wydawnictwa związkowe. Jeśli ustąpimy pola cenzurze w środkach masowego przekazu - przyjdzie nam zmagać się z nią w środkach przekazu związkowego. Jeśli władza potrafiłaby zmusić rolnictwo, rzemieślników, a także i zwolenników KPN do zaniechania ich wysiłków dla uzyskania prawa do stowarzyszania się - możemy być pewni, że nie pozwolono by nam nawet na taką chwilę oddechu, z jakiej korzystamy obecnie. Musimy być świadomi tego, że broniąc innych - bronimy samych siebie.

Stan naszego państwa po 35 latach rządów partii jest tak opłakany, że i tu związek zawodowy ponad wymagania poszczególnych grup pracowniczych musi wynieść dobro ogólne. W Tezach wspomina się o tym w kilku miejscach, powiadając związkowcom bez osłonek, że... "dla dalekosiężnej i rzeczywistej poprawy trzeba nieraz poświęcić doraźne interesy" /cz.III Sprawy gospodarcze 2 a/, że Związek "... nie będzie w 1981 roku wysuwać daleko idących żądań płacowo-socjalnych" /j.w. 3 a/, że "Nieuchronny jest również wzrost cen" /j.w. 3 d/, że "... może wystąpić bezrobocie w niektórych grupach ludności" /j.w. 3 c/. Przyjmując do wiadomości rozkład gospodarczy państwa i uznając tę twardą rzeczywistość, Związek musi chronić pracodawcę, by móc chronić pracownika. Musi stać się ruchem odnowy państwa. Aby to uczy-

nić, nie tylko ogranicza dziś swoje wymagania i odstępuje od niektórych, zdawałoby się, oczywistych żądań, ale hadto domaga się zmiany sposobów zarządzania i gospodarowania, domaga się reform społecznych i gospodarczych po to, by tym skuteczniej dbać o byt związkowców. Stąd w Tezach tyle miejsca i uwagi poświęcono politycznym źródłom kryzysu /cz.II/, sprawom reformy gospodarczej /cz.III/ oraz gwarancjom prawidłowej polityki wewnętrznej w przyszości /cz.IV/.

Zajmując się tymi wszystkimi sprawami Związek nie wchodzi w rolę państwa, a tylko występuje jako wyraziciel społecznych oczekiwań oraz jako strona określająca pewne warunki rozwiązań. Powstrzymuje się od opracowywania i wysuwania własnych projektów /cz.III, Sprawy gospodarcze 2 a/ ograniczając się do wskazania ogólnego kierunku przemian i zaznaczenia pewnych granic. Jest to nader ważna i często źle oceniana sprawa. Nawet na najniższych szczeblach mamy do czynienia z usiłowaniami wprzeźnięcia "Solidarności" do współuczestnictwa w ustalaniu różnych przedsięwzięć, co za sobą musi pociągnąć współodpowiedzialność za następstwa. Otóż Związek nie jest i nie może być przygotowany do tego, by odgrywać rolę władz państwowych, terenowych czy też władz przedsiębiorstw. Nie może tego uczynić - pod groźbą utraty swojej tożsamości. Jeśli władza posiadająca tak ogromne możliwości w dziedzinie rozpoznania, ustalania zamierzeń i rozstrzygnięcia nie jest w stanie wywiązywać się z tych obowiązków, to tym bardziej nie może podejmować się ich związek zawodowy. Jest on powołany do innych celów i nie posiada choćby w części tych możliwości, jakie posiada państwowy pracodawca.

Związek wchodzi w jego rolę siłą, rzeczy stanąby na przeciwko pracownikom, którzy przecież są jego członkami, aby następnie - obarczony odpowiedzialnością za rozstrzygnięcia, do których nie jest przygotowany - utracić wiarygodność i zaufanie. Tak więc jedyną drogą współpracy z władzami jest przedstawianie oczekiwań i wymagań związkowców oraz określanie kierunków przemian i warunków, na jakich mogą się one odbywać. Do państwowego pracodawcy należy wypracowanie najlepszych rozwiązań i uzgodnienie ich ze Związkiem.

Są także sprawy bardziej szczegółowe domagające się rozstrzygnięcia przez nas wszystkich. Rzesza związkowych wyborców stając w obliczu rozpaczliwego stanu państwowej gospodarki musi określić swój stosunek do żądań płacowych wysuwanych przez poszczególne grupy pracowników. Musi postanowić, jak poprowadzić ku polepszeniu rynku przy obecnych możliwościach. Czy dopuścić do dalszego ograniczenia swobody zakupów, utrzymując - nawet rozszerzając stosowanie kartek - czy też użyć cen jako środka ograniczającego. Zaraz za tym idzie sprawa minimum i maksimum socjalnego. Ich określenie i zastosowanie wymaga wypowiedzenia się w tej sprawie związkowców. Koszty przywracania równowagi rynkowej trzeba będzie wynagrodzić przynajmniej w części i przynajmniej niektórym grupom społecznym. Jakże zasady tu zastosować? W przypadku średnio zarabiających otwarte pozostaje pytanie, czy ma być to wynagrodzenie częściowe, bardziej sprzyjające poprawie stanu rynku, czy wynagrodzenie pełne, opóźniające odbudowę gospodarki. W jakiej mierze i w jaki sposób Związek powinien uczestniczyć w przygotowaniu poważnej grupy ludzi do wykonywania nowego zawodu - otóż kolejne pytanie. I wreszcie sprawa wagi wyjątkowej - warunki pracy.

W tej dziedzinie nie można czekać aż minie przesilenie, bowiem tu płaci się życiem i zdrowiem ludzkim. Należy wszystko uczynić, aby Raport o warunkach pracy w PRL przygotowywany w OPSZ przy KKP został ukończony jak najszybciej. Należy wszystko uczynić, by jak najszybciej wdrożyć prace nad katalogiem rodzajów stanowisk pracy i stosownych zabezpieczeń, poczynając od podstawowych. Należy wszystko uczynić, by doprowadzić do ratyfikacji przez PRL konwencji MOP nr 148 z 1977 r. w sprawie ochrony pracowników przed zagrożeniami wywołanymi zanieczyszczeniami powietrza, hałasem, wibracją oraz, by zastosować do nich polskie przepisy. Wreszcie należy przemysśleć co zrobić, aby mimo braku środków poprawić warunki pracy. W jakim trybie i w jakim terminie zamknąć zakłady zabierające ludziom życie, jak choćby te, w których pracuje się z azbestem. Pieniądzy wymaga przede wszystkim droga i potrzebna w dużych ilościach aparatura pomiarowa. Możliwe, że będzie trzeba spowodować, by rząd wystąpił do Międzynarodowej Organizacji Pracy ALLO o udzielenie pomocy w tej dziedzinie. Może należy zwrócić się o pomoc do zagranicznych związków zawodowych. To są sprawy życia ludzkiego i one muszą znaleźć się na pierwszym miejscu, bez względu na okoliczności.

Poprawa warunków pracy ściśle wiąże się z ochroną środowiska pracy i

wypoczynku. Związki regionalne mogą tu zdziałać więcej, aniżeli branżowe. W Japonii właśnie związki zawodowe na wielu spustoszonych obszarach potrafiły doprowadzić do względnie zadowolającego stanu. Otwiera się ogromne pole do działania dla Terenowych Komitetów Współpracy. Są one jakby stworzone do podjęcia działań w kierunku ochrony środowiska i, jak się wydaje, mają możliwości, jakich dotąd nie było.

Podejmując z konieczności zadania ialeko wykraczające poza rozumianą ochronę pracowników Związek niejako wychodzi naprzeciw władzy, ale też żąda gwarancji, że wysiłek nie będzie zmarnowany. Praworządność to przede wszystkim utrudnienie, a może nawet uniemożliwienie dalszej grabieży. To rozliczenie. I nic dziwnego, że są tacy, którym zależy na utrudnianiu rozliczenia. Nic dziwnego, że nie dopuszcza się do ustalenia winnych, a w przypadkach kiedy okazuje się to nie do uniknięcia - tylko niektórym wyznaczane są role kozłów ofiarnych. W wielu przypadkach usiłuje się hamować dochodzenia władz finansowych i to tak dalece, że wysunięto nawet żądanie ograniczenia czasu przechowywania dokumentacji z 5 do 2 lat. Niektóre koła partyjne sprzeciwiają się wglądowi władz finansowych w stan majątkowy działaczy. Już lepiej nawet przenosić ich na emeryturę, a następnie umieszczać w różnych organizacjach społecznych. Praworządność to także przerwanie bezkarnego wywłaszczania rolników, to także skończenie z zastraszaniem społeczeństwa, to ukrócenie zabójstw na posterunkach i ujawnienie prawdziwych przyczyn przypadków śmierci w niewyjaśnionych okolicznościach, to koniec z okaleczeniem ludzi przy pomocy pałek i butów.

Znane są nam rady, zalecenia i pouczenia mówiące jak stosować środki pozaprawne, a raczej mówiące jak stosować bezprawie. Przykładem służy tu osławiona instrukcja prokuratora Lucjana Czubińskiego. Znane nam są także inne wytyczne, pochodzące z końca ub. roku, a zalecające stwarzanie niepokojów, nieudzielenie pomocy w przypadkach napadów, wciąganie działaczy "Solidarności" do pijatyk a następnie do awantur, dopuszczanie do bicia szyb wystawowych i niszczenia środków komunikacji, do niszczenia części przesyłek i utrudniania działania sieci telefonicznej, a wszystko po to, by uwiądnąć celowo rozsiewane plotki obciążające tym "Solidarności" i KOR.

Cenzura to człon drugi, którego również nie możemy odstąpić. Jej zadaniem jest z jednej strony ukrywanie bezprawia, a z drugiej strony uniemożliwienie obrony tym, których ono dotknęło. Cenzura ma tak długo przedstawiać twaie w krzywym zwierciadle, aż ci, którym jest ono przedstawiane sami ulegną wykrzywieniu i nie będą zdolni dostrzec prawdy. Wszyscy jesteśmy przez nią w pewnym stopniu okaleczeni.

Dzisiaj znaczna część działalności cenzury polega na zniekształcaniu oblicza "Solidarności" i niedopuszczania do tego, by prostowała dotyczące jej fałszy. Reszta to ukrywanie prawdziwego oblicza władzy i odnawianie noszonej przez nią maski.

Mówiąc o cenzurze nie sposób nie upomnieć się o prawo do wiedzy o własnej przeszłości. By wiedzieć kim jesteśmy i dokąd idziemy, musimy wstąpić w dziedzkę skąd przyszliśmy. Znajomość prawdy o własnej historii jest warunkiem zdrowia psychicznego w społeczeństwie. To jest powód, dla którego sprawa nauczania historii musi stać się sprawą wszystkich związkowców i całego Związku, a nie tylko historyków i nauczycieli próbujących bohaterkiego oporu przeciwko wymordowaniu narodu. Tej sprawy w Tezach zabrakło.

Wreszcie udośćpełnienie stanowisk kierowniczych ludzimi odpowiednio przygotowanymi zawodowo i znajdującym uznanie załóg oraz utworzenie drogi samorządów na wszelkimi społeczeństwu kierowanie własnymi sprawami. Jest to także warunek wyjścia z upadku, ale podobnie jak ograniczenie bezprawia i działalności cenzury zagraża tym, którzy mieli się za właścicieli tego kraju. Ich opór jest zrozumiały i nie należy spodziewać się, że będzie krótki. Bez jego pokonania nasze osiągnięcia jeśli będą możliwe, to nie będą trwałe.

Jedno z końcowych zdań Tez brzmi: "... musimy być zdeterminowani i gotowi do ponoszenia ofiar" /cz.IV. Zakończenie/.

Wojciech St. Magdziarz

Mitologia Współczesna

Co to jest mitologia - powszechnie wiadomo... Zdanie powyższe wprawdzie jest nieprawdziwe, ale zestawiam je, póki co, takie jakim jest. Po pierwsze - wiadomo czy nie wiadomo, czym będąca - mitologia współczesna istnieje. Ma ona również swoich Homerów - nie wiadomo bowiem czy istnieeli /choćby na naszym Uniwersytecie - czy jest dzisiaj ktoś, kto kiedyś pisał czy mówił coś takiego?/. Wiadomo natomiast, że byli ślepi. Po drugie - na mitologię współczesną zbyt wiele się składa, łącznie z rozgraniczeniami co jest mitem, a co rzeczywistością. Na razie chodzi tutaj tylko o mit jeden - m i t p o l i t y c z n o ś c i .

Pojawił się niegdyś - na samym początku, a raczej jeszcze wcześniej - wyraz "polityczny", jako forma niezależna od tyle, że z polityką niekoniecznie mająca coś wspólnego. Stał się raczej przydomkiem sakralnym, uszczęszczającym i wynoszącym tego, komu został nadany /por. oficer polityczny, biuro itp/. Polityczny w takim układzie znaczy tyle, co przechodzący granicę pojmowania /vel - dozwoloną granicę pojmowania/. Polityczny - znaczy wyższy, niedosiegalny, nienaruszalny i nieomylny: wedle innej poetyki można by to oddać przez - święty, tajemny, bezgrzeszny ze swej natury. Stąd chyba brała się i niechęć do samego terminu "więzien polityczny" /jak to!? jeśli więzien, to jak polityczny?/. powodująca, że termin ten oznacza istotę w zasadzie nie istniejącą i zwalniana nie tylko z miejsca odosobnienia, nie i z nie-bytu jedynie wobec najwyższej nieustępliwości.

Obok "politycznych" było jeszcze "upolitycznianie" - seria zabiegów quasi-magicznych, których celem było wytworzenie określonych, "prawidłowych" odruchów na sakralne formuły, w tym zresztą właściwej reakcji na przymiotnik "polityczny".

W kolejnych odnowach narzucane upolitycznianie odradzało się najpierw jako ideologizacja, później jako akcja ideowo-wychowawcza /por. Universitas-3/. Czegoś tu jednak nie dopilnowano, gdyż brakło osób czy urzędów, którym byłby przydatny przymiotnik "ideologiczny" czy "ideowo-wychowawczy". Temu też pewnie należy zawdzięczać, że zarzuca się "Solidarności" wysuwanie celów politycznych - a nie celów ideologicznych czy ideowo-wychowawczych, a jako takich sprzecznych z jej podstawowym celem działania. W każdym przypadku zresztą miałyby to ten sam sens - to znaczy nie miałyby sensu żadnego.

Domaganie się "apolityczności" z jednej strony, a z drugiej - nieraz jej deklarowanie, wydaje się mieć bliski związek z wcześniejszymi zaszłościami. Dla jednych - "apolityczność" jest zawrócaniem bliżej nieokreślonego sacrum "polityczności". Dla innych - "apolityczność" to uniezależnienie się od upolitycznionej Ochotniczej Służby Wspomagania i Wyręczania Administracji: bądź wreszcie od samego upolityczniania, czyli prania mózgow, niezależnie od tego - jakiej ideologii brałoby początek pustoszkowie składające się na owe upolitycznianie. Dla innych jeszcze przeciż - jest to dogodna możliwość wmanewrowania "Solidarności" w ślepy zaułek.

W Sierpniu odzęgnywano się od "polityki". Czasyśłów jest tu na miejscu, bowiem wówczas był to sui generis skrót myślowy. Wyjaśniano bowiem, w koniecznym wobec dynamiki wydarzeń pośpiechu, że nie chodzi tu ani o próbę zamachu stanu, ani o ruch mający firmować przewrót pałacowy, ani o zainicjowanie z rzeczą którą tego jest. Już jednak w Porozumieniu jest mowa o tym, że nowe związki nie zamierzają być partią polityczną: apolityczność explicite nie pojawia się - bo pojawić się nie mogła. Byłaby to kontynuacja swobodnego polityczno-ideologicznego dadaizmu.

Jeśli przyjąć, że apolityczność to totalna desinteresment, całkowita obojętność co do tego, jak sprawowana jest władza /poza jedynym wszakże warunkiem, że jest ona sprawowana przez ludzi z określonej grupy/, jest to postawa, poza wszystkim innym, paradoksalnie polityczna /por. upolitycznianie/. W sensie absolutnym apolityczność nie istnieje, jak nie istnieje a-polityka.

Jeśli zaś mówić o apolityczności w sensie nie-absolutnym, automatycznie zakres jej zostaje ograniczony.

Po pierwsze - apolityczność jakiejś grupy, stowarzyszenia, związku etc., jest odwrótnie proporcjonalna do sfery życia, jakiej dotyczy jego działalność. Z samej swej natury związek hodowców kanarek czy kaktusów będzie bardziej apolityczny niż związek hodowców trzody czy producentów

zbóż: niezależnie od faktu, że ani hodowcy kanarków ani hodowcy trzody, nie chcą akurat tworzyć własnego rządu, zmieniać systemu własności, itd. Pewną rolę odgrywa też tu i liczebność bezpośrednia /t.j. ilość członków wchodzących w skład danej grupy/ i rozmiar jej autorytetu, t.j. jak wielka część społeczeństwa liczy się z jej opinią - wypowiedziami czy przemilczeniami.

Po drugie - apolityczność danej grupy zależy tylko po części od niej samej. Ochotnicza straż pożarna jest teoretycznie grupą par excellence apolityczną, ale może ona zostać zmuszona do działania - dającego się określić jako polityczne - właśnie w obronie swej apolityczności. Np.: jeśli wysunięte zostanie wobec niej żądanie powstrzymywania się od gaszenia pożarów w domach określonej kategorii obywateli, czy nawet spotka się z przeciwdziałaniem mającym na celu zapobieżenie "nieprawomyślnemu gaszeniu pożarów". I - znów - zobowiązana jest do politycznego czy quasi-politycznego działania w proporcji do tego, na ile jej działalność dotyczy sfery egzystencjalnej. Prędzej bowiem związek kolekcjonerów guzików pozostanie sobą, nawet jeśli usunie, skutkiem działania sił zewnętrznych, np. łysych, łysiejących bądź podejrzanych o skłonność do łysienia zbieraczy guzików, czy nawet wykluczy ze swoich zbiorów guziki wykonane z "podejrzanych materiałów", /chyba, że zbierać będzie kasztany, tłumacząc, że to guziki/, niż straż pożarna pozostanie strażą pożarną rezygnując z gaszenia pożarów. A przecież, teoretycznie, można jeszcze rolę straży ograniczyć do działalności profilaktycznej, np. powszechnej konfiskaty zapalek. Wreszcie - gdy ta sama straż pozbawiona zostanie możliwości działania przez pozabawienie jej koniecznego do gaszenia pożarów sprzętu - będzie to dziełem osób czy osoby wchodzącej w skład władzy politycznej - żądanie przez strażaków, np. sikawek, może zostać również określone jako żądanie natury politycznej.

Inaczej mówiąc - każda organizacja może być apolityczna na tyle, na ile pozwala jej sfera działalności, i na ile pozwoli się jej nią być, wszelkie bowiem anomalie zmuszają ją nieuchronnie do obrony własnej tożsamości, w tym a-polityczności, co w określonych warunkach może zostać odczytane jako działanie polityczne. Rezygnacja z obrony własnej tożsamości prowadzi do pozornego bytu organizacji pod hasłem apolityczności przekształconej w przybudówkę jakiejś partii czy stronnictwa.

Zdarzało się nawet ostatnio, że wytykając "Solidarność" owe "żądania polityczne" wskazywano na Zachód i tamtejsze związki zawodowe, które byłyby, jak na ten raz, wzorem politycznym. Z twierdzeniem podobnym można by zresztą polemizować, ale nie o to chodzi. Trudno bowiem dopatrywać się tam wzorów o tyle, o ile sprzeczne to jest z akceptacją zasadniczej podstawy ustroju - społecznej własności środków produkcji.

Celem związku zawodowego jest reprezentacja /w razie potrzeby - obrona/ interesów pracownika wobec pracodawcy. Jego sfera działania określona jest zatem przez zakres uprawnień pracodawcy i jego ingerencję w prawa i życie pracownika. Związek zawodowy nie usurpując sobie prawa do np. zmiany właściciela, musi z natury rzeczy w jakimś zakresie ingerować w sposób jego dysponowania własnością - o tyle, o ile dotyczy to praw pracowników.

Społeczna własność środków produkcji realizowana jest obecnie w ten sposób, że właścicielem jest państwo, a decydem, czyli egzekutorem praw własności alias pracodawcą, w ostatecznym rozrachunku - władza tego państwa, władza polityczna. Jest ona partnerem "Solidarność" właśnie jako związku zawodowego: traci przez to automatycznie po części pozycję superarbitra, ale to nie zależy ani od charakteru "Solidarność", ani od jej działalności, dobrej czy złej woli.

W sytuacji, w której partnerem związku zawodowego jest władza polityczna, wszelkim postulatom, roszczeniom, czy nawet deklaracjom łatwo imputować można charakter polityczny - wszystkiemu właściwie, co nie jest milczeniem lub biernością. Można stawiać "zarzut" polityczności nie wówczas, gdy przekroczony zostanie cel istnienia związku, ale przeciwnie, gdy chodzić będzie o ochronę jego tożsamości. Nie wówczas, gdy będzie usiłował zmienić ustroj - ale gdy będzie starał się dostosować swoje działania do fundamentalnych podstaw tego ustroju.

Swego czasu upolitycznianie związków zawodowych wprowadziło także szereg luźnej woli na drogę wiodącą do nikąd. Mit apolityczności może służyć temu samemu, gdy okaże się, że domena działania związku znajduje się wyłącznie na Księżycu. "Solidarność" partią polityczną być nie zamierza -

- to zostało stwierdzone, to można powtórzyć, to potwierdza wreszcie fakt, że wśród swoich członków "Solidarność" liczy członków PZPR, ZSL i SD. Miast jednak dzielić włos na czworo co do polityczności czy apolityczności, w miejsce kwalifikacji formalnej, lepiej zająć się merytoryczną wagą każdego problemu, jego słusznością i koniecznością rozwiązania.

Dziennikarzom, którzy - deklarując całą sympatię dla "Solidarności" - zastrzegają się zarazem /diabeł nie spi/, że pewnie niepokój mogą budzić jej posunięcia o charakterze politycznym, można zadeedykować morał bajki:
 "chłopcy, źle się bawicie,
 dla was to jest igraszką,
 nam - idzie o życie".

Co jednak powiedzieć kolegom z "Solidarności", a przede wszystkim PT Uczynom /tu nie powiem kolegom z Uczelni, bo choć "Solidarnością", niejedyn przeciwieństwem czuły się obrażony/ rozpaczliwie wążkującym ową polityczność i apolityczność przy rozmaitych okazjach tak, jakby naprawdę o coś chodziło - ...? Z tym już trudniej. W każdym razie spróbowałem jednak to wszystko, co powyżej.

Universitas, nr 5

R. Legutko

Niepodległość czy demokracja

Miarą dojrzałości politycznej współczesnych ruchów opozycyjnych jest ich stosunek do dwóch wartości: narodowej suwerenności i demokracji. Charakterystyczne jest przy tym, że obie wartości nie występują łącznie, lecz alternatywnie: suwerenność narodowa jako program staje się hasłem coraz bardziej anachronicznym, natomiast obrona demokracji zyskuje wyrażnie na znaczeniu.

Miawile jest idei, które by tak dalece straciły reputację, jak idea narodowa. Wiek dziewiętnasty, z którego się wywodzi, obdarzył ją wielkim zaufaniem i rozpowszechnił przekonanie, że naród wyzwolony z obcej opresji i rodzimego despotyzmu jest samoregulującym organizmem, posiadającym w sobie twórczą energię zdolną spontanicznie kierować życiem społecznym. Rozróżniano, co prawda - by złagodzić przesadny optymizm tej tezy - narody historyczne i niehistoryczne, narody miłujące wolność i narody miłujące posłuszeństwo, ale ogólne założenie pozostało niezmiennione: wartość suwerenności narodowej jest wartością najwyższą, gdyż zdolną urzeczywistnić wszystkie inne. Ponieważ zaś jedynym jej wyrazem politycznym mogło być państwo, bardzo szybko racje narodowe zostały uutożsamione z racjami państwa. W fakcie tym - a jest to główny powód rozczarowania mistyką narodu - nie ma wszakże żadnego nadużycia, gdyż suwerenność narodowa jest nie do pomyślenia inaczej, jak poprzez suwerenność państwową.

Wbrew oczekiwaniom tych, którzy wierzyli w samoorganizującą zdolność suwerennego narodu, jak i tych, którzy - jak prezydent Woodrow Wilson - wierzyli w naturalną skłonność wszystkich narodów do demokracji, dzieje ostatnich kilkudziesięciu lat, kiedy to tak wielu narodom dano szanse niezależnej egzystencji, wykazały, że nie naród, ale państwo zyskuje na niepodległości. Przykładów na to jest aż nadto wiele, a proces dekolonizacyjny po II wojnie adekwatnie ilustruje degenerację idei suwerenności. Wątpliwy zysk miało dla mieszkańca Ugandy oderwanie się jego kraju od Wielkiej Brytanii, gdy bliżej nieokreślona dominacja dalekiej metropolii zastąpiona została krwawą dyktaturą miejscowego przywódcy. Nie można mieć również złudzeń co do wartości, jaką miała dla wietnamskich "boat people" gloria wygranej wojny z największym mocarstwem świata, skoro właśnie przed oswobodźcicielami zmuszeni byli uciekać i to najczęściej do kraju, którego wcześniej niemal jedynomyślnie ogłoszono imperialistycznym agresorem. Krótko również trwała radość narodu Kambodży, gdy Czerwoni Khmerowie wyzwolili go spod podporządkowanego Zachodowi reżymu Lon Nola.

Nie są to przykłady ani demagogiczne, ani odosobnione. W znakomitej większości nowo powstałych krajów rząd represywny jest raczej regułą niż wyjątkiem. Ale nie odnosi się to tylko do krajów pozaeuropejskich. Czy relatywne uniezależnianie się Rumunii od ZSRR jest jakkolwiek pociechą dla Rumunów? Czy mieszkankie Albanii, wielkiego obozu koncentracyjnego, powinny być szczęśliwy, że historia obdarowała go państwem niezależnym od ZSRR, USA i Chin? Czy rzeczywiście, jak twierdzą niektórzy zachodni sowietolodzy,

zbytnie strofowanie Związku Radzieckiego przez USA Rosjanie muszą odczuwać jako atak na ich godność narodową?

Rozczarowanie praktyczną stroną idei suwerenności narodowej wynika stąd, że obarczono ją zbyt wielkimi zadaniami. Przypisywano jej wszystkie wartości, gdy tymczasem nie zawiera ona a priori żadnej, i nie implikuje jakiegokolwiek gotowej formuły politycznej. Jest nieograniczoną potencją, której uaktualnienie wymaga odpowiedniego doboru tradycji, świadomego wysiłku woli, teoretycznej podbudowy, sprawnych i demokratycznych instytucji. Na tej liście warunków optymalizujących życie narodu, suwerenność znajduje się na końcowych miejscach. Nadzieja, że może ona zastąpić wszystkie inne warunki, jest dziesiętnastowiecznym złudzeniem, a zgoda na to, by zdominowała inne, jest już działaniem szkodliwym.

Obecnie suwerenność staje się nieosiągalną chimera nie tylko dlatego, że żyjemy w czasach, kiedy militarna siła kilku supermocarstw narzuca reszcie świata reguły gry. Równie ważne jest to, że rozwój technologiczny i wzajemne powiązania gospodarcze czynią ambicje samowystarczalności politycznej nierealnymi iluzjami, a podtrzymywanie tych ambicji jest przejawem anachronicznego myślenia reaktywującego w wieku dwudziestym politykę zamkniętego królestwa postfeudalnego. Nie ma dowodu na to, że obserwowalny obecnie proces zacieraania granic narodowych w życiu politycznym i gospodarczym będzie doprowadzony do końca, ale chyba z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że bezpowrotnie minął system narodowych państw - monad. /Pozostały jedynie żałosne wyjątki, jak np. Francja, która od czasów de Gaulle'a skłonna jest nawet sfinklandyzować się, by tylko zachować niezależność od Stanów Zjednoczonych/.

Demokracja ma tę wyższość nad ideą suwerenności, że służy konkretnym wartościom i pociąga za sobą konkretne rozwiązania instytucjonalne. Bardziej niż ostatecznym rozwiązaniem jest ona procesem, stopniowym dążeniem do równowagi między wartościami wolności i równości, między interesem jednostkowym a dobrem ogólnym, między swobodą działania a skutecznością działania. Z uwagi na to, że kompromis tych przeciwieństw ma szansę dokonać się na różnych poziomach społecznych, w różnych miejscach i w różnym zakresie, demokracja jest stopniowalna. Można zatem walczyć o demokrację częściową i fragmentaryczną, można domagać się niewielkich, choć widocznych, ustępstw demokratycznych, których efekty praktyczne będą odczuwalne społecznie. Demokrację da się realizować w grupie osób, w pojedynczej instytucji czy w poszczególnym fragmencie życia społecznego, a w każdym przypadku korzyści takiej reformy będą niezwykle istotne.

Jest znamienne, że odrodzenie demokracji jako programu opozycyjnego nastąpiło w krajach Europy Wschodniej, którym odmówiono jednocześnie prawa do demokracji i prawa do niezależności narodowej. Co więcej, brak tej ostatniej przejawiał się w sposób wyjątkowo dotkliwy, bo nie tylko jako uzależnienie polityczne, ale jako zamach na tożsamość kulturową narodu. O ile bowiem naród suwerenny nie jest wartością samoistną, gdyż nie gwarantuje sensownego porządku politycznego, o tyle suwerenność kultury narodowej stanowi wartość godną obrony za wszelką cenę. A jednak mimo tego, dążenia społeczne krajów wschodnioeuropejskich zacierają przede wszystkim do zbudowania demokracji, choćby ograniczonej, a nie do odzyskania niepodległości. Czechosłowacki ruch Karty 77 czy komitety helsińskie w ZSRR są tego najlepszym przykładem. Nie można oczywiście negować narodowych źródeł opozycji antyradzieckiej, ale należy chyba wątpić w ich siłę twórczą. Działania profesora Sacharowa i związanych z nim ludzi wyznaczone są przez znany, sprawdzony i wielokrotnie zweryfikowany obszar mechanizmów demokratycznych. Ruchy narodowe natomiast, mimo niewątpliwej siły i zdolności mobilizacyjnych, pozostaną wielką niewiadomą i nie ma gwarancji, czy po ewentualnym ich sukcesie nie nastąpi jedynie zamiana jednego despotyzmu na inny. W Polsce, poza nielicznymi grupami, wszyscy wyciągnęliśmy wnioski z 36-letniego doświadczenia: to czego najbardziej potrzebujemy, a czego nam najbardziej brakuje, to nie prawo państwa do prowadzenia niezależnej polityki zagranicznej, ale prawo każdego z nas do godziwych swobód obywatelskich.

Nie wydaje się być prawdziwym twierdzenie, że opowiedzieliśmy się bardziej za demokracją niż za ideą narodową z ostrożności. Interwencja zbrojna na Węgrzech w roku 1956 była spowodowana zarówno aspiracjami narodowymi Węgier jak i szerokim programem demokratyzacyjnym. W roku 1968 ambicje suwerenności narodowej w Czechosłowacji były znikome, ambicje demokratyczne - ogromne, i właśnie z tego powodu wysłano tam wojska Układu

Warszawskiego. Złudnym jest mniemanie, że rezygnując z idei suwerenności narodowej unikamy niebezpieczeństwa inwazji. Wybór, jakiego dokonaliśmy, powinien być inaczej uzasadniany. Wybraliśmy demokrację, bo daje nam realne korzyści, podczas gdy suwerenność nie daje nam żadnych. Wybraliśmy demokrację, bo jest ona stopniowalna i przetargowa wobec ZSRR, a idea suwerenności przetargom nie podlega. Wybraliśmy demokrację, bo mimo niebezpieczeństwa inwazji warto jej bronić, podczas gdy obrona suwerenności bez gwarancji demokracji byłaby przedsięwzięciem nieopłacalnym.

Nie sposób nie zauważyć, że oprócz ruchów demokratycznych istnieje na świecie ogromna i wzrastająca liczba ugrupowań narodowych broniących priorytetu idei suwerenności. Ale właśnie przykład tych ugrupowań jest dodatkowym argumentem na rzecz słuszności twierdzenia o degeneracji idei narodowej. W większości ruchy te posiadają totalitarne programy polityczne, dyskwalifikujące ich racje narodowe. I tak, Palestyniacy jako całość mogą wzbudzać sympatię, lecz trudno przypuszczać, by niezależne państwo pod rządami OWP było czymś innym niż kolejną odrażającą dyktaturą. Nie można mieć złudzeń co do przyszłości państwa Basków, którym rządziłaby antydemokratyczna i represyjna partia ETA. Nie jest również wyobraźalna tolerancyjna i demokratyczna Irlandia, jeżeli dominującą rolę miałyby odgrywać IRA, wyraźnie sympatyzująca z leninowskim centralizmem etatystycznym. Pytanie o sens ruchów narodowych tego typu w krajach, gdzie mniejszości baskijskie czy irlandzkie mają demokrację i nieskrępowane prawo do korzystania i rozwijania swojej kultury, pozostanie bez racjonalnego wyjaśnienia, chyba że ~~zauważymy~~ uznamy zwykłą konstatację, iż w epoce współczesnej idea narodowej suwerenności jako alternatywa demokracji przestała być racjonalna.

Obecnie, gdy dążenie do suwerenności ociera się praktycznie o zbrodnię, a intelektualnie o infantylizm, mamy rzeczywiste powody do dumy i nadziei. Tej krzepiącej świadomości towarzyszy jednak gorycz, ponieważ nasza walka o demokrację - czyli o wszystko - może skończyć się tragedią, natomiast ich walka o suwerenność narodową - czyli pozór - skończy się tylko tak, jak się zaczęła - jako groteska:

Universitas, nr 5

Ruble... marki... dolary...

Dług RWPG - trudny problem Polski

Brytyjski Tygodnik "The Economist" zamieścił nie podpisaną informację na temat problemów związanych z przesuwaniem terminów spłat zadłużenia naszego kraju. Poniżej obszernie fragmenty tego tekstu, w którym to, co pewnie sąsiaduje ze spekulacjami:

Smiały wniosek, z jakim Polska wystąpiła do bankierów o zmianę terminów spłat 3,1 mld dolarów długów, które miała spłacić w roku bieżącym, wywołał wiele zamieszania. Bankierzy nie przywykli do ratowania schorzonego kraju - dłużnika bez możliwości schowania się za spódnicę Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Polska nie jest członkiem MFW i co za tym idzie - nie jest zobowiązana poddać się ordynowanej przez ten Fundusz standardowej dawce ekonomicznych soli trzeźwiących, które przyjęcie przez dłużnika tak bardzo pociesza bankierów.

W prasie polskiej ukazał się artykuł twierdzący, że przystąpienie Polski do MFW byłoby dowodem "wiarygodności" jej zamierzeń, ale wielu obserwatorów zachodnich uznało, że artykuł ten jest raczej przejawem istniejącej od niedawna w tym kraju wolności prasy niż balonem próbnym wypuszczonym przez rząd. Miemniej jednak prywatni wierzyciele bankowi Polski, którzy spotkali się w Londynie, zauważyli, że zdawałoby się nieunikniony problem członkostwa w MFW był jedną kwestią starannie pomijaną przez Polaków. Polacy nie mogą się pochwalić szczególnymi osiągnięciami w zakresie sprawdzania się ich prognoz gospodarczych, ale z liczb podanych przez nich ostatnio bije optymizm. Sugerowali oni, że spośród potrzebnych im w tym roku 10,9 mld dolarów, tylko 3,4 mld dol. stanowiłyby nowe kredyty /3,1 mld dol. miałyby formę przesunięcia terminów spłat zadłużenia w bankach komercyjnych a 4,4 mld dol. terminów spłat zadłużenia "oficjalnego" - to jest korzysta-

jącego z poparciem rządu zainteresowanego kraju/. Te 3,4 mld dolarów dzieli się na dwie części: 2,6 mld dol. stanowi spłata oprocentowania, obliczona przy założeniu średniej wysokości stopy procentowej 11%, podczas gdy bieżąca stopa oprocentowania pożyczek dolarowych /a większość zadłużenia Polski stanowi zadłużenie dolarowe/ przekracza 15%. Część druga to 0,8 mld dolarów deficytu handlowego, w sytuacji, w której ujemne saldo dewizowego bilansu handlowego w naszym nie zakłóconym roku 1979 wynosiła 1,6 mld dolarów. W jakim stopniu Polska może liczyć na pomoc w takich walutach ze strony swych partnerów z RWPG? Na londyńskim spotkaniu bankierów Polacy zakomunikowali, że w tym roku otrzymali już od Rosjan 1.1 mld dol. - w tym 600 mld dol. w postaci pożyczek nie oprocentowanych i nie mających określonego terminu spłaty. W tym tygodniu można się było spotkać z domysłami, że nowy kredyt w wysokości 400 mln dolarów, organizowany na rynku finansowym dla Węgier, jest w istocie słabo zaważoną pomocą dla Polski. W końcu Węgrzy byli już dobrze zaawansowani w realizacji swego programu pokrywania potrzeb pożyczkowych na rok bieżący i napomykali, że aż do połowy roku nie będą musieli ponownie pojawiać się na rynku kredytowym. Jednakże bankierzy mają bliski związek z całą tą sprawą, uważają, że jest rzeczą dużo bardziej prawdopodobną, że chytry Węgrzy działają w swym własnym imieniu, chcąc uzyskać kredyty zanim w efekcie zmiany terminów polskiego zadłużenia pójdzie w górę oprocentowanie wszelkich pożyczek udzielanych krajom RWPG.

Na spotkaniu londyńskim Polacy wystąpili ze spektakularnym wnioskiem o udzielenie im w ciągu najbliższych 10 dni pożyczki w wysokości 1 mld dolarów w charakterze pomocy w okresie przejściowym /tj. do czasu zawarcia ostatecznego porozumienia/. Ponieważ banki zachodnie nie okazały skłonności do udzielenia tej pożyczki, Polacy najprawdopodobniej zwrócili się natychmiast gdzieś indziej. Krążące w tym tygodniu pogłoski, że Rosjanie odpowiedzieli na wniosek Czechów o 175 mln dolarów, na wniosek NRD o podobną sumę, ofertami pożyczek oprocentowanych znacznie powyżej stopy obowiązującej na rynku eurodolarowym, sugerują, że Związek Radziecki może wywierać nacisk na imię kraje RWPG, by udawały się ze swymi potrzebami na eurorynek, co jej samej umożliwiłoby udostępnienie rezerw walut wymienialnych Polsce.

W tygodniu po spotkaniu londyńskim, banki posunęły się nieco dalej, w kierunku opracowania strategii działań związanych z wnioskiem o zmianę terminów spłat. Pierwszym krokiem na tej drodze będzie utworzenie niewielkiego komitetu przygotowawczego. Na spotkaniu reprezentowanych było 65 banków, na które przypada około 70% tej części zadłużenia Polski, której termin spłaty upływa w 1981 r. Polacy twierdzą jednak, że w sumie w grę wchodzi około 460 banków. 6 lub 7 z nich ma prowadzić rozmowy w imieniu wszystkich pozostałych.

Przegląd Techniczny nr 17

Sprawa zadłużenia Polski

Paryski dziennik gospodarczy "Les Echos" zamieścił artykuł omawiający sprawę zadłużenia naszego kraju i informujący m.in. o przewidzianym udziale poszczególnych państw zachodnich w finansowaniu programu przesunięcia terminów spłat. A oto fragmenty tej informacji:

Zarówno kierownictwo polskie, jak i "Solidarność" są bardziej niż kiedykolwiek zaangażowane w diabelski wyścig z czasem. Obie strony znowu znalazły się na trudnym terenie spraw jawnie politycznych, ale kryzys ten ma też nie mniej ostre implikacje finansowe, ilustracją tego mogą być informacje, jakie wydoszły się na zewnątrz po odbytych w Łodzie rozmowach przedstawicieli 75 banków zachodnich z wiceprezesem warszawskiego Banku Handlowego. Przedstawiciel Banku nie ukrywał, że bez szerokiego programu refinansowania zadłużenia jego kraj nie zdoła ani zrealizować Porozumień Gdańskich, ani dotrzymać zobowiązań wynikających z trzyletniego planu uzdrowienia gospodarki. Zadania tego planu nie zawierają zresztą niczego, co mogłoby budzić entuzjazm. W 1981 r. produkcja przemysłowa ma wykazać wzrost zerowy - w ubiegłym roku wykazały ona lekki spadek, ma nastąpić zmniejszenie importu i stagnacja eksportu, nakłady inwestycyjne zostaną zmniejszone do 14% dochodu narodowego, podczas gdy w roku ubiegłym wskaźnik ten wynosił 23,2%. Co się dotyczy bilansu płatniczego, to jego saldo dodatnie przewiduje się dopiero za pięć lat. Grozi wzrost zadłużenia Polski

wobec krajów Zachodu z 23 mld dolarów w końcu 1980r. do 34 mld dol. Zaproponowany przez Polaków plan finansowej akcji ratowniczej będzie przedmiotem kolejnych rozmów przedstawicielami Polski a przedstawicielami rządów państw wierzycielskich. Banki powołają "komitet działania", który będzie koordynował ich decyzje. Wydaje się jednak, że jest rzeczą nieprawdopodobną, by porozumienie osiągnięto wcześniej niż w kwietniu, nawet jeśli sytuacja na polskiej scenie politycznej przejaśniłaby się i pozwoliła wykluzyć bezpośrednią czy też pośrednią interwencję radziecką. Złożoność sprawy polskiej i wielkość wchodzących w grę sum, tłumacząc w dużej mierze przeciąganie tych rozmów, które dotyczą 10,9 mld dolarów w 1981r i 7 mld dolarów w 1982r. W roku bieżącym Polska pragnęłaby uzyskać rozszerzenie do 8-10 lat pięcioletniego okresu wstępnego zwolnienia ze spłat dotyczącego długu w wysokości 7,5 mld dolarów. Dług ten obejmuje 3,1 mld dolarów kredytów prywatnych i 4,4 mld dolarów kredytów przyznanych - lub gwarantowanych - przez władze państwowe. Warszawa ubiega się ponadto o 3,4 mld dolarów nowych kredytów na sfinansowanie deficytu handlowego, szacowanego na 800 mln dolarów i na spłatę procentów od dotychczasowego zadłużenia. Niewiele jest szans, by banki prywatne przyznały takie sumy bez co najmniej gwarancji rządów swych państw. Dla zaspokojenia potrzeb natchemistowych zwrócono się do instytucji bankowych z wnioskiem, by udzieliły chwilowych kredytów w wysokości miliarda dolarów w odpowiedniej proporcji do dotychczasowego zaangażowania się każdej z tych instytucji. Zastosowano już pewien schemat określenia potrzeb w 1982 r. Jeżeli jakieś szczególnie pomyslnie wydarzenia nie umożliwią zmniejszenia o 2 mld dolarów potrzeb Warszawy, to wyniosą one 7 mld dolarów - z tego 4,2 mld dolarów przypada na spłaty zadłużenia wobec władz państwowych i 2,8 mld dolarów na pożyczki bankowe. Dane o podziale wierzycielności wobec Polski pozwalają wyrobić sobie wyobrażenia na temat tego, które kraje odegrają największą rolę w dalszych rozmowach. Według informacji polskiej delegacji na rozmowy londyńskie, największym wierzycielem jest Republika Federalna Niemiec, na którą przypada ok. 4,5 mld dolarów. Następne miejsca zajmują: Stany Zjednoczone /3 mld dol./, Francja /2,5 mld dol./, Wielka Brytania /2 mld dol./, i Austria /1,7 mld dol./.

Przegląd Techniczny nr 17

Gdzie się podział miliard marek ?

- problem był już przedmiotem interpelacji poselskiej

Przyłączając się do wypowiedzi zawartych w artykule redaktora Konrada Strzelewicza "W Gazecie Krakowskiej" z dnia 11.II.br., jako b. więźniowie obozów koncentracyjnych pragniemy wyjaśnić, iż:

1. W sprawie rozliczenia kwoty 100 mln marek RFN zwracaliśmy się dwukrotnie do Głównego Zarządu ZBoWiD w Warszawie w piśmie skierowanym na ręce Naczelnego Prezesa Mieczysława Moczara - o wyjaśnienie sposobu rozliczenia w/w kwoty, tzn. ilu b. więźniów otrzymało to odszkodowanie i w jakiej wysokości, gdyż nie wszyscy pozostający jeszcze przy życiu otrzymali odszkodowanie, pomimo złożenia odpowiednich dokumentów lub po prostu z braku właściwej informacji o fakcie wypłacania takowych odszkodowań nie ubiegali się o takowe, gdyż o możliwości takiej nie wiedzieli.

W roku 1973, tj. po wypłaceniu I-szej raty wstrzymano wypłatę II raty na skutek dochodzeń przeprowadzonych przez organa NIK-u z powodu nadużyć przy wypłacaniu tego odszkodowania /osobom nieupoważnionym do ich pobierania/. O wynikach dochodzeń nikt z naszego środowiska nie został powiadomiony, a II-gą ratę wypłacono dopiero w roku 1974.

Na spotkaniu b. więźniów obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka, z okazji rocznicy wyzwolenia obozu - w miesiącu styczniu br. obecny na tym spotkaniu w-ce minister d/s kombantantów Ob. Kujda - poproszony o wyjaśnienie tej sprawy, tj. rozliczenia funduszu 100 mln marek - odpowiedział, że wg posiadanych informacji została rozliczona kwota około 75 mln marek - a pozostałą kwotę, tj. 25 mln marek przejął do swojej "dyspozycji" i "zagospodarowania" b. premier i b. prezes ZBoWiD - P.Jarozewicz. Wystane w tej sprawie pisma do Zarządu ZBoWiD w miesiącu listopadzie ub. roku i w miesiącu styczniu br. pozostały bez odpowiedzi.

2. Od roku 1975 przyznano b. więźniom obozów koncentracyjnych z fun-

duszu przekazanego przez rząd RFN w wysokości 1,3 mld marek tak zwana rentę inwalidzką wojenną dla I i II grupy w wysokości 2.200 zł. miesięcznie, a dla III-ciej grupy - 1.450 zł. Obecnie, od 1.1.1981r. wysokość tych rent została podwyższona do kwoty: za I i II-gą grupę 3.500 zł., za III-cią - 2.450 zł. Jednakże rentę tę w pełnej wysokości /100 proc./ przyznanej kwoty pobierają: koledzy, którzy jeszcze pracują, którzy przeszli na rentę lub emeryturę, pobierając przez przebieg ostatnich 5 lat pracy przyznaną rentę inwalidzką wojenną oraz ci, którzy pobierają rentę cywilną lub emeryturę niższą od kwoty 3.500 zł. czy 2.450 zł. - gdyż o ile kwoty za rentę cywilną lub emeryturę są wyższe od przyznanej kwoty, to pobierają tylko 50 proc. przyznanej kwoty renty inwalidy wojennego - zaś ci pierwsi pobierają tylko 50 proc. renty cywilnej lub emerytury.

Zakładając więc, że pozostało nas, jak podano w artykule prasowym, jeszcze około 30 tys., a średnia renta /łącznie z podopiecznymi ZBoWiD-u/ nie wynosi więcej niż 2.500 zł. - to z przyznanej i wypłaconej przez rząd RFN kwoty 1,3 mld marek, tj. około 650 mln dolarów USA /bez oprocentowania/ i przeliczając 1 dolar USA - na wartość około 60 zł. wg oficjalnego kursu, to z całości kwoty przyznanej Polsce - przeliczonej na złotówki - starczy jeszcze na wypłacenie nam tych rent przez okres ponad 40-tu lat.

Pytam jednak, kto z nas jeszcze wtedy pozostanie przy życiu? Czy słusznym więc jest, aby rząd Polski, kraju socjalistycznego, uzurpował sobie prawo do dysponowania całą kwotą przyznaną przez rząd RFN na odszkodowania dla b. więźniów obozów koncentracyjnych, jako ekwiwalent za przymusową pracę, bez konsultowania tej sprawy z pozostałym jeszcze przy życiu środowiskiem więźniów? Może środowisko nasze, znając obecne położenie gospodarcze - przekazałoby część tej niemałej kwoty na rzecz gospodarki kraju - ale przecież, o tym trzeba z nami rozmawiać.

Ponieważ na żadną w/w spraw nie mamy z Zarządu Głównego ZBoWiD w Warszawie odpowiedzi wyjaśniającej, sądzimy, że redakcja "Gazety Krakowskiej" przyczyni się do jej pełnego wyjaśnienia.

Mieczysław Jamka
31-303 Kraków
ul. Stachiewicza 27/70
/1 kilkanaście podpisów/

W rzeczowym artykule o krakowskim ZBoWiD /oby było ich więcej/ zwróciła moja uwaga sprawa 1,3 mld marek wypłaconych przez RFN Polakom - b. więźniom obozów koncentracyjnych. Jak wiemy polski rząd przejął tę kwotę i przesłał 30 tys. żyjącym jeszcze b. więźniom postanowił wypłacać renty inwalidów wojennych w wysokości 3,5 tys. zł. Otóż na pytanie postawione przez K.Strzelewicza - czy rząd P. Jaroszewicza przypadkiem nie zarobił na tej transakcji - moja odpowiedź brzmiała: tak, zarobił i to dobrze! Na nas, na ludziach, którzy przeżyli piekło, którzy zostali w czasach pogardy i zepchnięci na dno ludzkiej udręki i egzystencji. Otóż, gdyby było tak, jak proponował K.Strzelewicz - aby sumę tę wypłacił byłym heftlingom w dewizach na konto w PKO - każdy z nas, 30 tys. żyjących jeszcze więźniów obozów hitlerowskich, otrzymałby do swojej dyspozycji po około 40 tys. marek. A tymczasem rząd premiera Jaroszewicza /wówczas, przewodniczącego ZBoWiD-u/ położył na dewizach rękę, a nam dał złotówkowy okłap, po 3,5 tys. zł. miesięcznie! Nie trudno wyliczyć, uwzględniając kurs marki zachodniej, że równowartość owych 40 tys. marek w przeliczeniu na złotówki rząd polski musiałby wypłacać każdemu z nas przez... 60 lat! A to jest absurdem, gdyż większość byłych więźniów liczy około 60-70 lat i już wkrótce nie będzie owych sum komu wypłacać.

Paweł Józwin
Kraków

Na pytanie K.Strzelewicza, czy rząd nie zarobił na odszkodowaniach, w tym na kalekach, którym RFN - wypłaca renty, śmieć twierdzić, że zarobił i zarabia nadal. Otóż utraciłem prawą rękę będąc wywieziony podczas okupacji na przymusowe roboty do Niemiec. Pobierałem 500 marek zachodnich miesięcznie, co się równa 250 dolarów, czyli 250 bonów dolarowych o nominalnej cenie państwowej 100 zł. za jeden bon, a to z kolei równa się 25 tys. zł. Obecnie otrzymuję jednak 8 tys. zł., gdyż pozostałe 17 tys. zabiera państwo jako haracz za moje kalectwo. Być może, że jest to "troska" o moje zdrowie, bym za bardzo nie utył lub nie kupił sobie samochodu i nie rozbił się przypadkiem o przydrożne drzewo. Dalej - otrzymaną rentę zaległą w sumie

10.800 marek wypłacono mi po 8 zł. za markę, z tym, że ZUS jeszcze dołożył mi 50 proc. do tej sumy z własnych funduszy. W sumie za ok. 5 tys. dolarów naliczono mi 140 tys. zł. a po potrąceniu przez ZUS połowy uprzednio pobieranej renty polskiej otrzymałem 111 tys. zł. Jakby nie dość tego - w 1975 r. byłem w RFN celem dopasowania protezy. Tam na miejscu pobrałem swoją rentę za trzy miesiące. Po powrocie do kraju zostałem oskarżony o przestępstwo dewizowe i narażenie Skarbu Państwa na straty. Urząd finansowy w Krakowie żądał wysokiej grzywny strasząc więzieniem, następnie komornikiem, w końcu z braku logicznych podstaw dochodzenie umorzył. Taka jest moja odpowiedź na pytanie p. Strzelewicza, czy rząd robił lub czy robi na byłych więźniach i kalekach interes.

Edward Pindeliski
Kraków
ul. Malborska 30

Od Redakcji: Podane w listach dwie wartości odszkodowań niemieckich /a co za tem dwa rodzaje przeliczeń/ odnoszą się:

- a/ 100 mln marek zachodnich - przeznaczone dla ofiar zbrodniczych eksperymentów lekarskich,
- b/ 1,3 mld marek zachodnich - przeznaczone dla b. więźniów obozów koncentracyjnych.

Gazeta Krakowska, nr 91

60 min/godz !

Do niedawna słowo "forum" kojarzyło się - głównie warszawiakom - z wysokim hotelem koloru khaki, wzniesionym przez Szwedów jakoby z zemsty za Częstochowę. Obecnie kiedy i Częstochowa kojarzy się z zupełnie inną obroną, również słowo "forum" nabrało nie tylko dla mieszkańców Katowic innego znaczenia. Deklaracja katowickiej młodzieży, młodzieży - jak sądzę, gdyż ich rezolucję opublikował jedynie "Sztandar Młodych", spotkała się z powszechną krytyką w środowiskach masowego przekazu. Nic dziwnego "Katowickie Forum" ujawniło prawdziwe oblicze naszych publikatorów, które - cytując:

"... opanowane zostały przez ośrodki antypartyjne, głoszące w sposób jawny poglądy prawicowo-oportunistyczne, rewizjonistyczne i liberalno-burżuazyjne. Przykłady tego rodzaju działań stanowią codzienną praktykę audycji telewizyjnych i radiowych. W bezkrytyczny sposób uprawia się apologetykę rozbijackiej i frakcyjnej działalności prowadzonej w ramach tzw. "struktur poziomych" ... "Młodości ty nad poziomy wylatuj..." - chciałoby się dodać "..." ruszymy z posad bryki świata..." - gdyby nie to, że chodzi tu raczej o posady i posadki, z których nie można ruszyć pewnych "brył". Dawnoż bym wystąpił w obronie moich młodych katowickich kolegów, gdyby nie obawa, że mój pozytywny głos w radiu zepsuje sugestywnie nakreślone przez nich obraz środków masowego przekazu, całkowicie opianowanych przez siły wrogie członkom "Forum". Dlatego zajmuję pozycję bezstronnego sędziego. W końcu - w starożytności - forum było nie tylko miejscem handlowych targów, jarmarcznych utarczek i politycznych burd, ale - przede wszystkim - miejscem sprawowania sądów. Pierwsza rzecz, która mnie dziwi u autorów nagonki na "Młodzię" z Katowic, to fakt, że wielokrotnie zarzekali się oni i krytycy, że nie będą polemizować z anonimami a przeciw deklaracji podpisana przez "Katowickie Forum" jest typowym anonimem. A więc przychwyciliśmy krytyków na niesłowności, a przeciw od kłamstwa niedaleko do kradzieży, a stąd już tylko krok do morderstwa i odwrotnie.

Druga sprawa to ogólnikowość "katowickich" rezolucji przeciw "chłopaki" ze Śląska nie atakują nikogo personalnie, więc po co ten krzyk? Kiedy mówią, że "określonymi czynnikami w naczelnych organach władzy państwowej zależy na tym aby "Solidarność" przejmowała zadania organów porządku i bezpieczeństwa publicznego, to te "określone" czynnikami są zupełnie nieokreślone. Kiedy piszą, że z "... dnia na dzień rozprzestrzeniają się poglądy liberalno-burżuazyjne, trockistowsko-sjonistyczne, nacjonalizm, agraryzm, klerykalizm, solidaryzm..." to gdyby tam jeszcze dodać: mechanizm, organizm i onanizm - też nie zmieniliby to sensu, którego daremnie

by tam szukać. Kiedy "Forum" mówi o "bezkarności i swobodzie rewizjonistów i frakcjonistów w rozbijaniu partii" to nie ma co protestować, bo równie dobrze autorzy mogą mówić o sobie samych, a jeśli ktoś z krytyków bierze to do siebie, to widać na złodzieju czapka gore. Uderz w stół a nożyce się odezwą. Ciach, ciach... Uwaga nożyce tym razem wyjątkowo nie są aluzją do dyskusji na temat ustawy o cenzurze. A więc cała ta naganka na "katowicką młodzież" trafia w próżnię. Ale jej szeroki zasięg skłania do refleksji. Gdzieś tu chyba tkwi błąd. Po prostu myślę, że ta deklaracja "forum" jest za mało enigmatyczna i ogólnikowa, niepotrzebne są te konkrety o sprawie otwockiej, Bałuce, Ostrowcu Świętokrzyskim. Po có? Dobra agitacja powinna uciekać się do spraw ogólnikowych, oderwanych i dalekich. Najlepiej do uczuć narodowych i patriotycznych, do niechęci rasowych, do moralności lub do niemoralności, zależy od potrzeby.

Weźmy na przykład taksówkarza - dlatego taksówkarza, że najłatwiej teraz wziąć, po ostatniej podwyżce benzyny... A propos benzyny dygresja: dlaczego nowa cena za litróżelity wynosi 21 a nie okrągłe 20? - No żeby za rok łatwiej było zaokrąglić ją do 30 za litr. Druga wersja: 21 to oczko, wyżej to już byłaby dla każdego Polaka fura a nie samochód na najbliższe lata. No, ale wracajmy do agitacji i do taksówkarza. Spróbujcie go przekonać, żeby wstąpił do organizacji "Grunwald", bo inaczej Sjonisci z radia opanują radio - taxi i zmuszą biedaka do wyjazdu na saksy do RFN. Może go przekonacie, ale skontretyzujcie te wizje i powiedzcie że, mmm ... Artur Sandauer przyjdzie do niego w nocy, przerznie mu opony, potem żonę i dzieci na macę a na koniec każe się wozić Jerozolimskimi w te i nazad bez taryfy ulgowej i nie zapłaci ani grosza. No to nie uwierzy. I gotów jeszcze że złości kupić bilet do teatru żydowskiego na kabaret "Tu sześćdziesiątka". Albo weźmy stróża porządku publicznego. Powiedzieć mu że nie ma rzeczy szlachetniejszej niż bronić mienia i życia innych ludzi - przyzna wam rację. Powiedzieć, że nie ma rzeczy szlachetniejszej niż zagrozić życiu i grabić mienie ludzi - również przyzna wam rację. Ale kaźcie mu za "osiem" miesięcznie trzepać pełką dywany do szesnastej a wieczorem wyprowadzać wилczurę na spacer, albo zatrzymywać co trzeci samochód i wpisywać się kierowcy do pamiętnika - powie, że to wyzysk i grando. Albo zapytajcie go, czy woli związki branżowe od autonomicznych. Właściwie jest mu wszystko jedno. I jak mu powiecie, że władzy państwowej zależy na tym, aby "Solidarność" przejmowała zadania organów porządku publicznego, to może przyzna wam rację, ale kiedy wyjaśnicie konkretnie, że Rakowski naśle na niego Kuronia, który przyjdzie o szóstej rano i przeczyta mu jego obie książki od deski do deski, a po czterdziestu ośmiu godzinach to samo zrobi Modzelewski - nie uwierzy. I gotów jeszcze w zaciętrzewieniu zapuścić wasy. Tak. Agitacja to trudna i niewdzięczna sztuka. Zwycięża ten kto głupszy albo ten kto mądrzejszy. I to nie wiadomo jeszcze jak, gdzie i kiedy? Ale po co wogóle ta dyskusja? Czy mogę was przekonać "chłopcy" z "Katowickiego Forum" że wasza agitacja jest zła i głupia? Nie przekonam was. Nie posłuchacie mnie, bo mówię o rzeczach realnych, konkretnych, prawdziwych, a nie o liberalizmach, rewizjonizmach, manipulacjach i staduracjach. A, zresztą co będę dużo gadał::: Forum ze dworum:

Andrzej Zaorski.

Jak ciągle jeszcze słyszę o trwającej walce politycznej to tak jakoś mi się trochę chce śmiać a trochę mi się chce myśleć o tym problemie, choć to sprawa marginalna i śmieszna, choćby ze względu na tych, co ten pogląd wypowiadają, bo walka, wielka bitwa już się dawno skończyła, tak. Kto wygrał? - ktoś się zapyta. Przeważająca większość narodu wygrała. Bitwa toczyła się o wyraźne sprecyzowanie dobra i zła i to się udało. Cały naród już teraz wie, co dobre a co złe i nie ma o co walczyć. To, co obserwujemy w tej chwili, to już nie jest wielka walka z gangsterami, cynikami, z głupkami, z przestępcami pospolitymi, jak tam kto chce, to już tylko potyczki wokół małych redut oportunistów, partii głupoty, konserwy. Z tych właśnie redut słychać trąby ogłaszające, że trwa święta wojna, ale te trąby są straszliwie zarozumiałe, one sobie przypisują cechy i prawo reprezentacji dobra. No nie, niestety siedliskiem i wykładnią dobra jest w tej chwili zwycięska większość, a mniejszość w tych redutach restauracji starego drylu kiedyś, prędzej czy później, padnie, no bo będzie pozbawiona dostaw z zewnątrz, padnie, ona jest odcięta, osaczona i na szczęście oznakowana jakąś cudowną

farbą, jakimś środkiem promieniotwórczym, który jest przez większość, zdecydowaną, narodu wspaniale deszyfrowany. I to zarówno jako podmiot jak i jako środek. Naród ma jakiś taki wyrobiony nowy zmysł, można go nazwać intuicją albo nosem historycznym. Można np. publicznie podnosić obalony pomniczek jakiegoś niegodziwca i wmawiać wszystkim, że to kryształ, że to jest rewelacja. Jakoś tak się niestety dzieje, że nawet gdy ten stawiony ponownie na cokół nic nie powie, nikt go nawet nie zna, to zanim gębę otworzy, to wszyscy już i tak dokładnie wiedzą, że to nie kryształ tylko szmata. Z drugiej strony można np. powołać specjalną gazetę, która by miała za zadanie pluć na jakieś nasze autorytety narodowe. Jest nawet taka gazeta, ja nie pamiętam w tej chwili tytułu ani nawet nie chcę o tym mówić, ale jest taka gazeta, co postawiła sobie za zadanie pluć na naszych czołowych aktorów i reżyserów. Czołowych oczywiście, mających poza sobą i przed sobą dokonania tak oczywiste i tak wielkie, że były podrzędny aktorzyzna czy reżyserzyzna, choćby go nawet ambicja zeżarła i zawiść roznieśliła, o nie podobnego się nigdy w życiu nie otrze. Jest taka gazeta. To ciekawe, że można w tej chwili coś takiego robić, w dobre oszczędności papieru. No efekt jest taki, że się ludzie o tę gazetę biją, taki to wspaniały organ satyryczny. Można się rozzerwać kapitalnie jak to się czyta, bo to tak działa jak kiedyś słuchano się radia Tirana. Także są kawałki w naszym życiu, niezłe kawałki są. Dajmy na to "Katowickie okrzyknięte Forum" partyjne. Zdecydowanie najlepszy kawałek polityczny 81-go roku. Nic tak nie bawi jak fałszywa i kłamliwa troska, nadęta do granic monstrualnych, żeby huknąć, a tu zamiast tego huku jest tylko taki fizjologiczny bulgocik i śmiech na pokolenia. Ale to wszystko nie jest żadna walka, ani polityczna ani żadna inna. To nie jest żadna walka, choćby to ktoś próbował wmawiać - nie jest bo za teźmi tych grupek, tych różnych reductek stoi za mała grupeczka ludziczków. Jeżeli ktoś mi, np. pracownikowi radia wmawia, że radio to jest wroga siła kontrewolucyjna, to mówię łaskawie: tak chłopcze, oczywiście to jest taka siła wymierzona w was, jeżeli utożsamiacie się w pięciu z tym w co to radio godzi. Znaczy w te wasze wydumania. To radio jest wtedy wroga siłą, oczywiście, naszymi kumpłami nigdy nie byliście i nie jesteście. Reasumując: nie ma walki kilkunastu milionów z kilku tysięczną garstką. To jest najwyższe salomonieć, ciuciubabka, podchody. - nie żadna walka. Tę walkę już dawno przegraliście, nikt was nie będzie brał pod uwagę, choćbyście krzyczeli, że to wy jesteście nosicielami prawdy racji, racji stanu... Nie, nie, nie... to już nic nie da rady. Żeby się jednak za bardzo nie uspokajać, tutaj mówię do milionowej większości, i gdyby, załóżmy, to niemożliwe ale załóżmy, gdyby się wszystko odkręciło, to będzie w tym kraju miał kto złapać za stary kij i pogonić nas, trzydziście milionów, w taką rozpacz, w taką czarną noc i w taką zgrozę o jakiej nam się za Gierka i Gomułka razem wziętych - nie śniło. Jestem tego pewien. Jak wszyscy mam tę świadomość, że znalazłby się chetni do zapania za ten kij i dlatego tak trza uważać na te właśnie małe reductki.

Jan Kaczmarek

WALCZMY O POKÓJ

Suez - Budapeszt

Synaj - Praga

Teheran - Kabul

Walczmy o pokój na Bliskim Wschodzie!

Czerwiec 1981 Andrzej Jarczewski

INFORMATOR NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej

Redaguje Kolegium: Jerzy Błachut, Tadeusz Grabowiecki, Andrzej Jarczewski,
Mieczysław F. Pazdur /red. wydania/, Bolesław P. Wantuła.
Gliwice 44-100, ul. Konarskiego 18, pok. 507, tel. 31-96- 61.

*

**

"Jeśli chodzi o kierowanie organizacją wojewódzką to chodzę po Katowicach rozmawiam z ludźmi i gdyby nie stan zdrowia - to nie widziałbym trudności

"Mimo przeżywanych trudności, na które złożyło się szereg zarówno obiektywnych jak i subiektywnych przyczyn, lata 70-te przyniosły, moim zdaniem dalszą konsolidację Narodu. Dokonałiśmy otwarcia na świat rozbudzone zostały nowoczesne ambicje, podniósł się standard cywilizacyjny życia "Wystarczy rozejrzeć się po Polsce, by przekonać się jak bardzo się ona zmieniła na korzyść".



Młodego czytelnikom przypominamy:

* S. Gierak - fragment listu z dnia 1.12.1980 r.

** Z. Brudzień - fragment wystąpienia na VI Plenum KC PZPR.